Listy Mieczysława Pawlikowskiego do żony Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej

T. 13. 1890

Niedziela 26/1 890. - g. 6te wieczór

Bobuniu moja! Posyłam Ignacego, abyś się dowiedział co się tam dzieje. Powiedz mu a jeśli możesz, napisz.

Bardzo niespokojny jestem o Ciche. Nie spała noc całą i do tej pory nic nie jadła. Każ sobie w przypisanej od Tadziów albo zajedź do nich na chwilę.

Niepodobna zmusić aby i tę noc także zamyślała nie spać!

Przytulam Cię do serca mego
Twój
Miecz

1708

Moja Babuniecko droga! – Dziękuję Ci wdzięcznem sercem za Twoje trzy karteczki dzisiejsze. Obawiam się abyś tych twoich starań i trudów przy umierającej ciotce nie odchorowała sama moje dziecko, – jesteś rekonwalescentką i tak osłabioną i tak mizerną – a tak się męczysz.

Posyłam Ci butelkę starego wina wedle żądania i 100 zł reńskich w dziesiątkach.

O sobie nie mam co pisać – zdrów nie jestem ale nie rozchorowałem się dotąd, choć ~~…~~ czasem niedobrze się czuję. Robić nic nie mogę. Chiny zażyłem dziś.

Ściskam Ci do serca mego
Twój Miecz

niedziela 26/1 1890.

1710.

Nr 1.

Kleparz d. 29 Maja 1890

4

458

Moje Kochanie!

Godzina 4ta po obiedzie. Kilka godzin temu dopiero wyjechałaś a ja już piszę do Ciebie i mam nawet już pisać o czem więcej, prócz mego kochania.

Po pożegnaniu Was na dworcu pomówiłem jeszcze trochę z dr Dankowskim – on wsiadł do dorożki a ja do powozu. Jan czekał. Wróciłem do domu bardzo cierpiący na moją zwykłą dolegliwość, która w ostatnich czasach znowu coraz częściej zaczyna mi dokuczać. – Teraz już mi prawie całkiem dobrze...–

1714

Kiedy wróciłem do domu, Kotarbińscy spali. Kazałem Walusiowi aby mi dał znać gdy się przebudzą i będą pić herbatę. Dał mi znać, ale zanim zeszedłem na dół, p. Józef już dawniem wypił herbatę i pobiegł na próbę do teatru. Piłem tedy z nią herbatę i prosiłem aby zjedli ze mną obiad. Potem adresowałem i pieczętowałem dla niej list z 15 rublami który wysłać chciała do ojca. — Potem wypisałem list do Ciebie i kartkę korespondencyjną. List ten za rewersem z Poznania, wedle Twego polecenia otrzymałem, bo namacałem że w nim się mieści

pierścionek, tak pomieszczony niedokładnie i niedostatecznie opieczętowany i zalepiony, iż z łatwością bez otwierania koperty mógł być wyjęty. Pierścionek chciałem też zatrzymać a list Ci posłać – ale okazało się że w kopercie listu nie ma, nic – prócz pierścionka z onyksem. — Zieloną kartkę korespondentkę dla Cieb[ie] z Medjolanu przysłaną odpisuję:

Milano 26/5 890. Kochana Siostro! Dziś wieczorem o 9.40 opuszczam Medjolan. Jak w poprzednim liście donosiłem, jestem zaangażowany jako <u>primo basso assoluto</u> do Faworyty. Mam wielką nadzieję że się spodobam. W poprzednim liście prosiłem o prędkie wysłanie zasiłku – lecz ten już mnie nie zastanie. Zostawiłem swój adres na poczcie. Obecny adres jest: <u>L. P. art. di canto – teatro Apollo in Foligno.</u> Całuję razem Siostrę kochający brat

Czy Ty Bobusiu posłałaś do Włoch pieniądze i czy masz recepis? – Dla objaśnienia Twego dodaję że Foligno jest małą mieściną w środkowych

1716

[illegible], mająca kilkanaście tysięcy mieszkańców, bogate sklepy z jedwabiem, słynne papiernie i fabryki laku, słynne na całe Włochy konfitury i - dalej małe muzeum archeologiczne i teatrzyk. - Co zaś znaczy „primo basso assoluto" - wiesz? Otóż assoluto znaczy „wyzwolony", „samodzielny" - jednem słowem zapewne tyle co „solista" a nie śpiewak chóru.

Obiad upłynął mi z Kot[ami] bardzo przyjemnie. Nie mogli się nachwalić muszerku w opłatkach i polędwicy z sosem grzybowym. Obie te potrawy w Warszawie nieznane. - Po obiedzie p. Józef poszedł się przespać a ona do miasta. - Ja zasiadłem do roboty i do pisania tego listu, który mi przerwał p. Feldman. Po jego odejściu zabrałem się do ukończenia listu, gdy wróciła p. Lucyna z miasta. Była u Modi, która się dziś spodziewa Jasiowej. Poszła na kolej. - Mam być w teatrze na „Warszawie". Jeśli Jasiowa przyjedzie to Modzia ma przyjechać z teatru na herbatę.

Bądź zdrowa Talunieczko miła, moje życie! Do teraz Ci przysyłam mojego. Główny Wasze całuję i mocno ściskam - ręce Wasze całuję. A Tobie Taluniu obie nóżeczki. Buzi Ci daję zawatowanej, oczęta, szyjkę, ramiona całuję.

Kochający Twój
Mietek

N. 2.

Klepars dn. 30 Maja 1890

459

6

Moja żonciu droga!

Otrzymałem Twój telegram wiedeński i jestem spokojniejszy o Was. Jutro rano oczekiwać będę niecierpliwie telegramu Franzensbadzkiego.

Wczoraj wieczór spędziłem w teatrze w loży p. Kotarbińskiej, z nią, z Wandzią i panną Józią. Grano „Mazepę" Słowackiego. Ansambl był fatalny, reżyserya fatalniejsza – n.p. przy owem zamurowywaniu alkowy, mur się podniósł nagle jak draperya w górę pociągnięta a publiczność się śmiała w najtragiczniejszej scenie. Kadziejówka pierczała, Solierdaw Mazrat, Wojewodzic Rygier miał minę i pozę mularczyka strejkującego, król

1718

Felikiewicz wyglądał jak niedołęga – ale przynajmniej wytworzył typową postać, o reszcie aktorów już ani mówić nie będę. Wszystko to przez grę p. Józefa – ale grał dzielnie, wyglądał pięknie, po magnacku, a głos miał zupełnie nie swój zwany, ale głos krzepkiego starca. Ruchy miał może nieco za młode i silne, gestykulację zbyt żywą – ale deklamacja piękna, konsekwentne odtworzenie swej kreacji od początku do końca – znakomite. – Teatr dziś pełny, dochód mniejszy niż na Hamlecie o 20 złr. Jutro w sobotę, dwie premiery, spodziewają się bardzo pełnej sali. — Dziś na obiedzie byli obaj Kot. i Asnyk – który jest chory na serce i nic a nic wcale nie jadł, napił się tylko kieliszek koniaku. Asnyk o ile mi się zdaje na żołądek tylko niedomaga a serce tylko z dołu uciśnione i w tem cała rzecz. Asnyk zirytował się jak mi się zdaje głupim nad wyraz artykułem młodego Rydla w Stańczykowskim „Przeglądzie Akademickim" o jego wierszu o „Nowej szkole historycznej", zamieszczonym jak wiesz w „Jednodniówce" na głodnych, wydanej przez postępową

młodzież. - Zrentą nic nowego. - Przysłała mi Dziewicka próbkę fotografii Michasia - każę zrobić więcej eksemplarzy, ale mi się wcale nie podoba, bo Michaś nie ma swojej miny i swego uśmiechu i siedzi jak manekin. Wreszcie powiedział Michaś, że chętnie pójdzie jeszcze do fotografa, byle nie do tego samego. - Wanda pisała dziś do p. Józi że tu przyjedzie w niedzielę. Wczoraj przyjechała jej służąca Zosia i przywiozła rzeczy. Pisała także z różnemi poleceniami do Walunia i Władka. - Po obiedzie była tu Wercia z p. Józefą, wieczór ma dziś spędzić u Kembeków. Włodzimierzowa zabawi do niedzieli. - Potem czytała mi pani Lucyna swoje nowelli - dużo w nich talentu, ale dwie najlepsze są za drastyczne dla skromnej Reformy. Jedna kreśli portret aktorki prowincjonalnej, sprzedającej się pierwszemu lepszemu, czującej się strasznie nieszczęśliwą i czczącej jak świętość wspomnienie młodzieńca, który wszedł w jej życie i z którym zerwała - bo nie chciała go zawieść. Druga kreśli portret wiejskiej

zarobnicy, uwiedzionej przez chłopa, syna gospodarskiego. Ta druga nowelka z niepospolitym talentem i prawdą realistyczną nakreślona a pełna idealnych i subtelnie postrzeżonych z natury rysów. Żadnej z tych drukować nie mogę, ale wydrukuję jeden z dwóch drugich jeszcze nieczytanych.

Kupiłem sobie nowy kapelusz u Stockstima na Floriańskiej ulicy – bo musiałem. Przechodziłem tą ulicą szybkim krokiem – i na rogu Rynku, gdzie wiszą na murze gabloty z fotografiami Rzewuskiego pod baldachimem, urwała się nagle sztaba żelazna na dwa palce gruba, podtrzymująca baldachim i świsnęła mi przed oczyma zaczepiając pilśń kapelusza powyżej ronda – tak iż pół kapelusza przecięła na wskroś, tuż nad czołem moim. Miałem takie uczucie jakby mnie coś musnęło po czole ale ani śladu zadraśnięcia i ani najmniejszego siniaka. Wszyscy mi winszują że wyszedłem cało z tego wypadku – ale ja za nowy kapelusz musiałem zapłacić 4 zł. 50 ct. Mówią że mam szczęście – piękne mi szczęście! Stary kapelusz na nic nikomu się nie przyda – tylko na to, abym Ci go pokazał za powrotem. A teraz buzi Ci dziś oczka twe całuję i czółko, gardło i karczek i nóżki obie.

Kochaj Twego Miecia

Panna Halka niech będzie grzeczna. Ucałuj ją, głaskaj i pozdrawiaj. Ręce Ci całuję. – Posyłam Wam od jutra „Reformę"!

Kleparz dn. 31 Maja 1890.

N° 3.

Bobunieczko droga, moje życie!

Od dwóch dni chłodno tu, chmurno, dżdżysto. – Wczoraj wieczorem siedzę przy mojej lampie, wtem słyszę, ktoś pędem wlatuje do przedpokoju i do mego pokoju – odwracam głowę – a to Wanda Jasiowa przybiega i tuli główkę swą do mojej piersi, wołając z radością: jestem Tatkuniu! – Bardzo się ucieszyłem – bom się wczoraj jej wcale nie spodziewał. – Dobrze wygląda, tylko chuda bardzo. O Jasiu mówi że zdrów, ale bardzo zajęty. Może teraz pojedzie do Wilna. – Wanda do Zakopanego pojedzie za parę dni dopiero, bo deszcz i teraz tam musi być zimno. – Piliśmy herbatę wieczór we czworo: ja, Wanda i Kotarbińscy. – Wanda nocowała w pokoju niebieskim. – Dziś raniutko Wanda poleciała na Garncarkę. Okrutnie mię ucieszyła fotografią Michasia, którą mi zostawiła na próbkę

1722

przysłała, choć także uznaje że fotografia nie udana
i że Michaś wygląda na niej jakby się miał
rozpłakać – „ale przecież podobny! i … ładny!"
powiada. –

Wczoraj późno wieczór otrzymałem Twój
telegram z Franzensbad. Dziękuję Talusiu i
cieszę się że już jesteście na miejscu i żeście
dojechały tam jako tako.

Dziś rano otrzymałem karteczkę Talcia
z Wiednia. Ślicznie pałaciam!... buziki zabłocone
całuję. Widzę z tego co mi pisze że ~~[illegible]~~
dobrze podziała na pannę Halkę. A co do
kuracji – ta także dobrze podziała, byle panna
Halka otrzymała przepisania jakie mi dały
i z biurokratyczną pedanterią dzień w dzień
i godzina w godzinę spełniała wszystkie
obowiązki kuracyjne, co do picia wody,
jedzenia i kąpania się i odganiania
niepotrzebnych myśli a nie lubowania sobie
w nich.

....Urywam, bo mam jeszcze co robić przed
obiadem – a już wpół do drugiej! Dokończę później.

Wanda mówi że Jandziak kazał prosić Lisa
o zwykły zasiłek, który przysłano jego synowi
a którego w tym miesiącu nie otrzymał – bo ma
wielkie wydatki, gdy był chory. Przypadkiem
bawiąc się rewolwerem swego kolegi, nabitym
śrótem, przestrzelił sobie dłoń a że nabój był
stały więc wszystkie prawie śróty w dłoni mu
utkwiły i trzeba było aby je lekarz wyjmował,
Już teraz jest wszystko dobrze i prawie na
zagojeniu. Anielce o tem nic nie pisano.

Apropos Anielki – napisz mi Dobrin
kiedy ona ma wrócić, bo nie wiem.

Przed obiadem weszła do mnie Wanda, aby
mi się pokazać w swej nowej sukni i zapytać, czy
dobrze zrobiona. Ładnie jej w niej i ten blado
zielonawy kolor bardzo jej do twarzy. Spostrzegła to
widocznie sama i bardzo kontenta. Suknia
elegancko zrobiona a te złotawe kwiaty na niej
coś przypominają staroświeckie adamaszki czy
altembasy z których prababki nasze miały swe
robrony. I krój sukni trochę staroświecko
wygląda, tylko jasny koloryt ożywia i mniej
ją poważną czyni.

1724

Pobiegłem posłańcem do dra Paszkowskiego, aby mu powiedzieć o wiadomościach otrzymanych od Was, wiedeńskim karteluszku i francensbadzkim telegramie. Bardzo był rad z tych dobrych wieści a przytem spytał mnie czy się już stęskniłem za nim, bo on za nami się stęsknił. – Jego poczekalnia skromnie umeblowana – ale wiszą po ścianach takie śliczne fartuszki, czarne ze złotym haftem, jak ma Tadio a oprócz tego parę obrazków Bieszczada, Niemczykiewicza i t. p.

Dziś wieczorem będę w teatrze na ostatnim występie Kotarbińskiego. Wanda będzie w loży p. Lucyny z Wandzią i panną Józią (która dziś była u nas na obiedzie. Kotarbińscy nie mogli się nachwalić kruczanych pierogów z pluskami, czyli jak nazywali: „z lekkiem":). – Czerdow Bieniarek (wiem, ten co pisał o pastorii na Bałuckiego:) napisał w „Kurjerze Polskim" o występie p. Józefa w Mazepie, że śród naszych artystów robił wrażenie utalentowanego dyletanta. Jeszcze nie czytałem, tylko p. Józef mi opowiadał z wielkim śmiechem. Jest to zemsta p. Czerdowa za artykuł p. Józefa w „Kłosach" o jego broszurze o Bałuckim. – „Czekał długo, ale teraz dopadł mnie, oj, dopadł!" mówi p. Józef. – Ostrowski spotkawszy p. Józefa przepraszał go za ten artykuł w „Kurjerze" i rzekł: „Wyrzuciłem ten artykuł – ale Bieniarek wnowy ponadł do drukarni i znowu kazał włożyć." — No, już dość tych anegdot. Dziś Buzi Talusieńko moja, Kochanie moje jedyne! Ściskam twoje całuję, uszka, buzię i szyjkę. Do serca Cię przytulam. Kochaj Mięcia

Pannie Hali główkę głaskam i całuję główkę i rączkę serdecznie. – Wieczorem tu pogoda.

~~1725~~

Kleparz dn. 1 Czerwca 1890.

461 10

N°4.

Kochana, niedobra Bobcinsiu!

Nie mam dziś listu od Talunci, ani karteluszka, ani telegramu.

Wczoraj wieczór byliśmy w teatrze: Wanda, Józia i Władzia w loży pani Lucyny, ja w fotelu. — W pierwszym akcie nowej sztuki (: „Odwiedziny" Brandesa:) Lubicz przybywa zmarznięty ~~na~~ wieś do przyjaciela swego, Kotarbińskiego. Tenże zaprasza aby się ogrzał przy kominku. W kominku służba teatralna nie zapaliła przygotowanych na miseczce pakułów napojonych spirytusem. Zapala więc w tej chwili z poza dekoracyi. Lubicz siada przy kominku na fotelu, nadeptuje przypadkiem na polano na którem stała owa miseczka i — niewiem jak i czemu to się stało, dość że pakuły zapalone podlatują w górę, spirytus rozchlapał się płonący po scenie, sukniach Lubicza, dywaniku, meblach, dekoracyi. Lubicz chwyta się za twarz, zakrywa sobie oczy i odwraca się plecami od publiczności. Wbiega stary sługa w liberyi i zaczyna gasić ten spirytus ~~[illegible]~~ z p. Józefem — a przez otwarty komin widno [illegible] jak tam gaszą strażaki. Trwało to

1726

sporą chwilę – ale że wśród starego sługi, p. Józefa i Lubicza nie było widać przestraszenia ani popłochu a straż na scenę nie wbiegła – więc i między publicznością prócz żywego nieco gwaru – szczególnie na galeryi, – nie było oznak niepokojących popłochu. P. Józef chodził po scenie, nie wychodząc nigdzie z roli, Lubicz gasił swoją perukę w rękach i poprawiał ją na głowie, wreszcie rzekł: „już zgaszone", Tylko chustkę przyłożył do oka, które go bardzo bolało, – nic mu jednak nie będzie prócz oparzenia skóry. Na tem skończyła się ta awantura – która mogła się była gorzej skończyć, gdyby był popłoch powstał. –

Sztuka „Odrodziny" – znakomita oryginalnością tematu i niezrównaną prawdą. Taka też była i gra. P. Józef nie grał ale żył na scenie. Lubicz z wrażenia po owym wypadku był nieco zdetonowany, ale później wybornie mu sekundował a i Kaczyńska dostroiła się do ich gry, tylko w najpatetyczniejszej scenie brzęczała jak mucha w owej pajęczej, niezrozumiale. Wywoływała ich publiczność kilkanaście razy. – Równie znakomicie grał p. Józef w tamtej sztuce – (: drugą był u Stryj przyjechał "Koziebrodzkiego :) lekkiej, wesołej, dowcipnej komedyi ze na tle starogreckim p. tyt. „Nicareta" z włoskiego Cavallottiego – a Antoniewski i Siemaszkowie ~~nieźle~~ grali z nim zadawalająco. –

Po teatrze była jeszcze wódka u nas na herbacie aby się pożegnać z Kotarbińskim, który dziś rano o 7mej

Posyłam Ci krytykę wyciętą z Kurjera Polskiego, pióra Czesława Bieniarskiego

powiechali do Wiednia. — Z Warszawy mieli wiadomość
że ich Alinka już zdrowa a że repertuarz taki iż
może Józef o cztery dni pobyt swój przedłużyć.
Krakowskie występy przyniosły im przeszło 200 zł.
Bardzo tem wszystkiem wprawieni byli oboje w humor
wesoły, — jeszcze ich takiemi nie widziałem. Cieszyli
się na swoją podróż jak dzieciaki i całowali się
ciągle. —

Mam dziś list od Idalki. Posłałbym Ci
go, ale gdyś Ty mi nic nie napisała, więc
nie poślę. Tadzio we dnie chodzi po mieście a
wieczór bywa w teatrze. Byli na dwóch „bombach";
w poniedziałek będą na „Henryku IV" a we wtorek
wyjeżdża do Krakowa. Dziś mają zamiar być
w Kaltsburgu aby odwiedzić Lesia i odwdzięczyć
w ten sposób Stanisławom dzięki ich serdeczności.
Tadzio, jak pisze Idalka, w wybornym humorze, rad ze
wszystkiego co widzi — snuje plany na przyszłość. Pogoda
w Wiedniu śliczna. —

I tu już wypogodziło się, choć niebo jeszcze
szare, — ale słońce świeci. Chłodnawo jednak. — Obiadu
dziś w domu nie było, bo Władek zajęty jest kupnem
różnych wiktuałów i pakowaniem. Jutro w poniedziałek
przyjeżdża górał po rzeczy. —

Przedwieczorem był u mnie Mostowski

Pozdrów Ci wszystkich wujciów z Kazimierza Polskiego i moją Czesławę Bzowiańską

1728

z jakimś Kowalskim, literatem, który przez 15 lat
mieszkał w Paryżu a teraz sprowadził się do
Krakowa i tu chce szukać zajęcia literackiego.
Bardzo mi wiele czasu zabrali – byłem zły
obrażony na Walunię. – Miałem tyle ważnych
listów pisać – w interesach, i chciałem pisać
także Mieci dłużej. Miałem to pisać do
Reformy – wszystko przepadło, bo w nocy
nie dam rady.

Potem przyszła Wandzia, Wanda, panny
Józia i Kasia i Michaś – ale trochę tylko
z niemi pogawędziłem i zostawiłem je
w salonie. – Teraz już Michaś odjechał.

Kończę dobranocnem tem pisanie. Źle
mi się dziś wieczór zaczął bez słówka
od Ciebie. Zła to dawnie wróciła na cały
czas pobytu Twego w Franzensbadzie.

Doczekali mego przyjechania – bycie
zagniewaną, strasznie naszczurzone wąsiska
docałowania podać – i oczy spod dziur okularów
a oczka Twe całe i nosek uszczęśliwiony i
znowu coś dziś ... „Nikaretto... jeszcze!"
mówiła Kotarbińskiej w sztuce Cavallottiego.

Kochaj Twego Miecia

Pannie Halce głośny głaskam, rączki całuję –

N° 5.

Kleparz d. 2° Czerwca 1890.

Bobunieczko moja jedyna!

Wczoraj wieczór była herbata we czworo: ja, Wanda, Józio i Wudzia. Rozeszliśmy się o 11tej, potem ja zabrałem się do roboty, ale że mi w dzień dużo czasu zabrali różni interesenci a miałem roboty dużo, więc późno poszedłem spać i dziś dość późno wstałem. Dżdżysto, chmurno i bardzo chłodno. Nie radziłbym Wandzie w tych dniach jechać. Jeszcze też dzień wyjazdu nie oznaczony i dopiero będzie się Wanda Jasia radzić listownie. Góral pewny dziś wieczór ma przyjechać. Wanda kupiła nadarzający się się od takiejś pani mieszkającej w tym domu na Garncarskiej wózek na dwoje dzieci, który chce zabrać do Zakopanego. — Jan Kubacki mówi, żeś mu powiedziała iż do Zakopanego nie ma jechać z Wandą (z Chabówki), więc Wanda nie wie co ma zrobić, bo jej znowu Jaś mówił, aby z dziećmi furą góralską nie jechała z Chabówki, a przynajmniej aby jadąc furą nie posadziła żadne z dzieci na brzegu siedzenia, tylko między dwojgiem osób, bo się boi, żeby dziecko mogło wypaść. Wanda nie wie tedy co ma robić. Boi się także obrażenia w budzie. Wytłómaczyłem i wyperswadowałem jej to wszystko. Sądzę jednak że Jan mógłby od biedy jechać. —

Wyciągnął mnie dziś z łóżka zaspanego Waluś, przynosząc naraz Twój karteluszek z 30° i liścik z 31° Maja. Oba noszą stempel pocztowy 31°. Buzi setnej daję Talusi! buzi setnej za Twoje poczciwe pisanie. — Martwi mnie tylko

1730

że Ciebie moje listy z wyjątkiem pierwszego nie doszły rzecz a może gdzie przepadły. Listy moje numeruję liczbami porządkowemi, gdyby więc jaki numer nie doszedł, to mi napisz który numer Ci brakuje, abym drugi raz Ci napisał, gdyby w zaginionym liście co ważnego było. Notuję sobie co w którym numerze napisałem, więc mi to łatwo przyjdzie. — „Reformę" posyłam Ci od dn. 31° Maja. Jeśli Ci nie dochodzi, to się upomnij na poczcie sama o gazetę i o listy, twierdząc z całą stanowczością że są, tylko że co roku prawie ten sam powtarza się nieporządek, którego w innych kąpielowych miejscach niema. — Biednaś Ty Talusieńko w twem mieszkaniu z pluskwami! — Tyle dobrego że Ci one mnie przypominać będą. Zobaczysz, że Ci będą mnie przypominać! zobaczysz! Ile razy pluskwę złapiesz to sobie przypomnisz że Ci ona mnie ma przypominać. — Opis twojej jazdy podoba mi się dość, to mnie tylko nie cieszy że p. Hallia znowu miewa gorączkę. Pisz mi Dobrusieńko i donoś o niej a ja ty będę zawsze mówił Dra Parkowskiemu. Jutro będę go widział na sessyi. Dwie sessye mam jutro — jedną u Wajgla który wrócił ze Lwowa po porozumieniu się z Wydziałem krajowym w sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Otóż Wydział krajowy zamianował szeroki komitet z 36 osób, między którymi jestem ja także i Asnyk. Pierwsze

posiedzenie tego komitetu ma się odbyć we Lwowie 6go b.m., być może że mi wypadnie pojechać. W takim razie jednak nie bawiłbym dłużej jak dwa dni. Gdybym miał jechać, to Ci zatelegrafuję. — Pieniądzy trochę poślę Ci jutro – Tymczasem 300 zł., bo Godlewski mi nieco nadesłał. — Obiad dziś jadłem w restauracji Boguszewicza na ul. Św. Jana. Tak smacznego obiadu dawno już nie jadłem. Był wyborny rosół z ryżem, jaja poché z sosem pomidorowym na bulionie – powiadam Ci coś tak przepysznego że palce oblizywać, biała sztukamięsa którą by nawet Władzimierz pochwalił, z jakimś dziwnym grzybkowato-winnym sosem o zupełnie oryginalnym smaku i grzanki z konfiturami na winie czerwonym, wcale smaczne. Jadł tam obiad Dotkański. Wyraziłem mu moje zdziwienie że tak wszystko smaczne. „Prawda, – powiedział – bardzo tu smacznie gotują, zawsze tu jadam i nie przykrzy mi się a nigdy się tu jeszcze nie strułem." Będę więc tam jadał – dopóki mi się nie sprzykrzy. –

W tej chwili wszedł Waluś i zapowiedział że już 8ma, że za chwilę przyniesie kakao. – Wypiwszy zabiorę się do innej pracy a mam jej sporo. Może za kilka dni dam jej rady i uporam się z różnemi zaległościami które ciężą mi na mózgu i na sercu jak kamienie. – Pannie Hali główkę ucałuj i pogłaskaj. Ciebie Bobciu głaskam sam i całuję główkę Twoją i oczęta i karczek a buzię nakoniec – mocno – mocno. Całuję rączki Twoje i nóżki wykąpane i wszystko Twoje. Do serca Cię mojego przyciskam, przyciskam...

Kochaj Twego Mietka

1733

Kleparów dn. 9° Czerwca 1890.

14

463

N° 6.

Kochanie moje, szczęście moje!

Już 9ta wieczorem dochodzi, teraz dopiero zabrać się mogę do pisania do mojej Pisanki. Odebrałem, odebrałem Twój liścik kochany Nr. 4. i okrutnie Talusieńkę ściskam i przytulam do siebie że aż krzyczy. Domyślam się z treści Twego Nru 4. że moje listy musiały Cię dojść wszystkie – ale mi napisz zawsze, czy którego Nru nie brakuje. Notuję sobie co w którym moim numerze się mieści a gdyby w zaginionym co było ważniejszego, to Ci powtórzę. –

Martwi mnie bardzo że panna Halka mimo danego mi solennego przyrzeczenia nieregularne życie prowadzi, że się nie chce wcześnie kłaść spać, że do późna w nocy czyta, że skutkiem tego późno się budzi i wodę pije nie używając ruchu. Taka kuracya nie pomoże jej ale zaszkodzi. Ona chyba nie chce być zdrową – powiedz jej to odemnie. To ciągłe ścinanie

1734

drzemka wśród dnia, jest przyczyną dla której potem w nocy spać nie może a potem rano wstać nie może bo zasypia w nocy. Niech się dzień lub dwa przemęczy i nie śpi w ciągu dnia a będzie spać w nocy i zacznie się kuracya - bo to co teraz robi to nie kuracya na wyzdrowienie ale na chorowanie, nie kuracya ale chyba jakaś ... szkodliwacya. -

Wczora wieczór gdym list do Liebe pisał i zabrałem się do gazet, przyszedł dr Pankowski i Asnyk - mówiliśmy o „wielkim przemyśle" i „wielkiej własności" i t.d. Potem przyszła do domu z Garncarskiej Wanda. Obaj panowie chcieli mnie zabrać na kolacyę do miasta, ale ja wolałem z Wandą zostać i przyjemnie gawędziliśmy przy herbacie do 11tej, poczem zabrałem się do pracy. I dziś jednak do późna siedziałem z powodu nadzwyczajnych zajęć. -

Dziś rano wysłałem Kubacika z listami i rękopisami i z przekazem na 300 złr. dla

Ciebie. Potem czytałem listy które nadeszły. Pisał do mnie Sewer adresując w tytule: „Sierota". Nadszedł także list jego do pani Lucyny z adresem: „Królewiczówna Duńska, rezydująca obecnie w pałacu na Kleparowie" i t. d. — W liście do mnie pisanym takie zakończenie: „Marya przyjechała do rozpalonego jak ogień serca, Wisia całuje w koralowe usta a ja błogosławię — Twój na wieki." A w przypisku: „Wisia Cię zawsze kocha niewdzięczniku! Nie wpadniesz zobaczyć jej?! co? jak?" —

O 12tej byłem na sesyi u Weigla, który powrócił ze Lwowa i zdawał nam sprawę ze swej konferencyi z Wydziałem krajowym w sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Mógł to opowiedzieć w 5 do 10 minutach a gadał (: nie przesadzam! :) przez siedm kwadransów jednym ciągiem. Każdemu z nas dziurę w brzuchu wygadał. Potem ja musiałem odejść i zresztą zbyt byłem zmęczony słuchaniem tego młócenia plewy, aby brać udział w dyskusyi, zostawiłem tylko obszerny wniosek na piśmie i odszedłem. Na szczęście wniosek mój pomimo odejścia przyjęto, czego wcale nie spodziewałem — ale przyjęto trochę połowicznie, tak że może

na mnie się nie przyda. Obaczymy zresztą. Zaproszeni
stąd do Lwowa przedstawiciel krajowy cedułowe
Komitetu, jadą we czwartek. Co do mnie zapewne
nie pojadę, mam w tem moje racye — a nie
bezwiednie temu naprzeciwko stoi. —

Obiad jadłem u Boguszewicza, wcale był
dobry: zupa szczawiowa, zrazy z kaszą, naleśniki z owocami.
Po obiedzie załatwiłem kilka interesów a o god.
6tej długą miałem seryę w sprawach wyborów do
rady miejskiej. I to trwało dość długo — a
potem wróciłem do domu, wypiłem kakao i
piszę list do Taluńci. — Chłodno na dworze i
chmurno, dżdżysto, kilka razy deszcz kropił.
Niezmożony jestem dziś i spać mi się chce przez
cały dzień a jak ten list wyślę, to zdrzemnę się
nad „Czasem" w fotelu, dopóki Wanda nie
przyjdzie i nie poprosi mnie na herbatę.

Bądź mi zdrowa Taluniecko moja malina,
mój stary kucu. Nóżki Twoje wykąpane całuję
i całuję bardzo długo. Do serca Cię przyciskam,
włoski Twoje głaskam, za uszkami skrobię, buzi
daję, całuję oczęta i buzię, czółko i buzię, nosek
i buzię, szyjkę i buzię. — Pannie Hali kłaniaj się
nisko, głowę jej ucałuję i pogłaskam i wolę raczej
pocałuję, jak będzie wcześnie spać chodziła.

Kochaj Taluńciu Mieczę

Łapeczki i kolanka Musi za pozwoleniem Tatka w tem miejscu całuję i proszę kochać Wandę.

Klepacz d. 4º Czerwca 1890.

N 7.

464

Moja żoncia droga!

Nie mam dziś listu od Ciebie. Nadszedł tylko telegram co do jazdy Jana do Zakopanego. Wanda z Krakówki pojedzie bryką – bo sprowadzenie powozu od Chramca lub z hotelu kosztowałby też zadrogo. Bryka kosztuje podobno 12 złr. – Dr. Smolarski napisał 10 recept lekarstw które mogą być dla ich dzieci nagle potrzebne, oraz instrukcyę do tego a jeś dalszą instrukcyę – i te lekarstwa wczoraj naradzie zrobić w aptece – ale że to powszechnej części użyją, więc sądzę że się to rychło popsuje – i niepraktyczne.

Wczoraj pani Józia tu z Wandą nocowała. Dziwimy się ze trzy zagadali że żony się już koło 1^{szej} w nocy rozeszli.

N 7.

1738

Padiowie przyjechali z Wiednia - ale ich jeszcze nie widziałem. Adalka tu już była - ale mnie wtedy nie było w domu. Widziały się z Wandą. Adalka mówi, że tak jest już zmęczona jazdami i że gdyby jej kto dał 5000 złr i proponował jazdę do Paryża, to się tych 5000 wyrzekła. Wczoraj miały tu być u mnie. Widziała Wandę i Józia już też. -

Dziś przez cały dzień nachodziłem się w mieście za różnemi interesami - w Tow. Ubezpieczeń, w Banku, w urzędzie podatkowym i t. d. i t. d. Umęczyłem się tak, że wczoraj musiałem się przedrzemać! -

Jutro jakieś święta, pojutrze pogrzeb Kolberga. - Kolberg do ostatniej chwili żyje

zachował dziwną przytomność i rzeźwość umysłu, świadomy był że umiera i dawał ciągle różne instrukcye do do druku przygotowanych materyałów i co do ich uporządkowania.

Do Lwowa już nie pojadę.

W „Tygodniku illustr." jest portret śp. Anastazyi Dzied.-[illegible], dość dobry, tylko zbyt młodo wygląda. (w Nr. 22. z 31º Maja :) Jest przytem biografia, z podglądem szczegółów drobnych familijnych zbyt dokładna a zresztą pełna fałszów — podpisana przez X. Wedle niej, nieboszczka zaczęła dopiero pisać po utracie majątku, dostała obłąkania wskutek choroby i śmierci [illegible] męża a umarła w Krakowie.

Bądź zdrowa Tadeuszkowa droga. Dziś [illegible] [illegible] [illegible] przytulam, czółko i oczka całuję i rączki i nóżki twoje. Pannie Hali wszystko pełno i serdeczne. — Kochaj Tadusiu Mietka

~~1710~~

Kraków dn. 5º Czerwca 1890.

N. 8.

Moja Talusieczko jedyna!

Wczoraj wieczór byli u nas na herbacie prócz Wandy i Józi, Wudzia i Tadziowie. - Dość było gwarno i wesoło. Idalka bardzo była rozgadana i zabawna. Opowiadała różne epizody ich pobytu w Wiedniu, wspólnych wycieczek po mieście, chodzenie po sklepach i informowanie się o ceny różnych „efektów teatralnych", wystawy sklepowe - które zachwycały okrutnie ją i p. Lucynę rzeczy - Tak iż p. Lucyna z początku każdą rzecz uważała za niezbędnie potrzebną dla siebie lub za interes szalenie korzystny do zakupna - a w końcu nic wcale nie kupiła prócz bagatel jakichś dla Alinki; Dalej opowiadała o różnych sztukach na jakich byli, w większej części „bombach" teatralnych, zachwycała się urządzeniem nowego „Volkstheater"

który ma być cudem elegancji i wygody itd. –
Burg z wyjątkiem foyer nie podobał im się – a
i grą artystów w Shakespearowskim Henryku IV.
p. Józef nie był zachwycony. W Carltheater Idalka
gniewała się że nic nie rozumie i naśladuje teraz
wiedeńczyków jak mówią. – Wiedeń i Wiedeńczycy
bardzo jej się podobali – szczególnie uprzejmość ich
podkreślała. – Tadzio dziś wesół i ożywiony
ale bardzo mizerny. – W piątek, lub sobotę
najdalej, wyjeżdża na Wolę. Janowie potem
jak narazie, aby tam był na ich usługi. – Wczoraj
rozstaliśmy się po 11tej. Wudzia i Tadziowie poszli
piechotą do domu. –

Dziś rano otrzymałam dwa listki Talusine
naraz, z 2go i z 3go b.m., ale na obu pocztą
Franzensbadzka wyciśnęła stempel 3/6., widać
że albo za późno list rzuciłaś do skrzynki lub też
nie wyjmują listy skrupulatnie ze wszystkich
skrzynek. – Waluniowi według Twego polecenia 100 zł.

Dziś wieczór będą u nas na herbacie Dziadz. i Wudzia. –

Kup sobie kartę i grzecznie bądź, starając się pamiętać. A co czytanie?

dam na wydatki dla niego, Kuchara i Jana. - Za robotę sukni Janiowej zapłacę rachunek. - Kiedy Wanda przedzie jeszcze niewiem. Teraz już tu w dzień ciepło, nawet duszno, bo niebo zachmurzone, ciągle grozi deszczem, który „chciałby - ale niemoże." Zato w nocy chłodno bardzo, prawie zimno.

Zamykam ten list - godz. 2ga - pójdę na obiad. Niewiem czy potem wrócę jeszcze do domu. O godz. 5tej pogrzeb Kolberga - dziś to Boże Ciało - ale on był protestantem. Z pogrzebu wrócę do domu ale już pisać do Taluni nie będę, bo mam dużo innej pisaniny ale wszystkiemu mi ciężko idzie każda robota, taki jestem niemocny i tak mnie wszystko męczy, ludzie i towarzystwo i praca. Może to minie jak się pogoda ustali i jak będę jakiś czas zupełnie sam a z zaległościami cięższemi mi kamieniem na sumieniu, niech się uporam. -

Do Lwowa stanowczo już nie jadę, jestem zbyt zmęczony i rozstrojony aby tam wysilać się

Kup sobie karty i grajcie teraz, stawiając pasjanse. A co czytanie?

1744

zresztą się na przeprowadzenie różnych rzeczy, które w sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza należałoby przeprowadzić – a które przeprowadzić się nie dadzą – jestem tego pewny znając ludzi i tutejsze stosunki. Zatem dziś wieczór lub jutro rano pojadę. Mam zresztą i inne powody, dla których wolę tam nie być na tej pierwszej sesyi. – Co do terminu pogrzebu Mickiewicza – zapewne tam uchwalą 27 czerwca lub 30-go czerwca – a jeśli nie, to może Paderewski, chybaby się zdecydowali odroczyć rzecz do przyszłego roku, co wg mego zdania byłoby najrozsądniej, jeśli wszystko miałoby odbyć się wspaniale i z największym udziałem. W tym roku niepodobna w krótkim czasie uczynić przygotowania jak należy – a w razie późniejszego terminu niż 30 czerwca, albo szkolnej młodzieży nie będzie, albo Akademików w Krakowie, albo już wracający z kąpieli Warszawiacy, będą w Warszawie i nie zdążą powtórnie tu przybyć.

Do serca Cię tulę Mamusieńko! za liściki Twe i poczciwe pisanie po stokroć całuję Twe oczęta, które to czytały. Buzi Ci daję, głaskam główkę i całuję mocno, mocno, bardzo mocno. – Kocham Cię bardzo. Kochaj Ty

Twego Miecia

Pannie Hali rączki całuję. Jak będzie wracać niech mi da, to główkę pogłaskam i pocałuję.

Kleparz dn. 6 Czerwca 1890.

N. 9.

Bobunieczko, kochaneczko, kochanie moje!

Deszcz leje przez cały dzień. - Teraz godz. 6ta. W tej chwili przyszła Władzia, która powiada że deszcz ją napadł na ul. Św. Jana i zmokła jak pies a zamiast uciekać do Rynku po fiakra, wolała tu przyjść skoro ją wczoraj zaprosiłem „na śledzia". Beda i Bauś! — A wczoraj byli wszyscy u mnie na herbacie. - Byliśmy wczoraj wszyscy razem na pogrzebie Kolberga. Umarł on w domu swego przyjaciela Dra Kopernickiego przy ulicy Sławkowskiej N. 29. - a pogrzeb miał się odbyć o godz. 5tej, tymczasem pastor Gabryś tak długo zwlekał z przyjazdem że powróciliśmy z cmentarza dopiero koło 8mej a jeszcze rampa kolei była z 10 minut zamknięta jakeśmy wracali. - Przy wynoszeniu trumny z domu w sieni miał mowę Ksawery Konopka, siląc się na gorące frazesy i przez to ujmując serdecznej prostoty swej wymowie. Na cmentarz szło ludzi pełno, zacząwszy od członków Akademii a skończywszy na młodzieży i zecerach (z których Frem zapisał 200 zł., możliwie cały kapitał jaki posiadał.)

~~1716~~

Wieńców na trumnie było ze 30, z tych dwa z Warszawy a jeden od kuzynów. — Nabożeństwo miał bardzo niedołężną mowę pastor — ale patryotyczną, potem wypowiedział mowę w imieniu Akademii prof. Rostafiński, w której oddał się w krytykę surowszą jego prac, potem z młodzieży mówił Ehrenberg, wcale pięknie i ciepło — ale nieco za ozdobnie i wymuszenie, na końcu mówił Dzi niezdolnie ale ciepło reprezentant młodzieży ruskiej tutejszego uniwersytetu. Dowiesz o tem wszystkiem czytając w Reformie.

Przy herbacie gadaliśmy do 11^{tej} potem Władzię i Tadziowie poszli a ja z Wandą i Jasią jeszcze długo gawędziłem. — Wanda zamówiła bryczkę do Chabówki na niedzielę — ale niewiem jak pojedzie jeśli będzie lało. Dziś zmartwiona, że od Jana już drugi dzień niema listu — ona go bardzo kocha. —

Ja otrzymałem dziś list od Taluni z 4/6 i ślicznie załatwiam — zatroskanej bez dziecka i listu rzadki. —

Wszystko jak kazałaś zrobiłem. — Walusiowi dałem 100 zł., pannie Emilii 10 zł. a

Janowi zapowiedziałem się małej naszej Tadziów na Woli. Walczę o porcelanie dla Tadziów - pamiątka. -

Odbył się przedwczoraj ślub młodego Jabłońskiego z Dittmaną w kaplicy. Potem była kolacja u p. Oświęcimskiej ale pp. młodzi pojechali do siostry p. młodej która jest w klasztorze SS Wizytek i podobno do fotografa. Wesele odbyło się w odstąpionem przez panią Drerg mieszkaniu na Krupniczej ulicy. - Tańcowano przez trzy dni przy fortepianie, zacząwszy od poniedziałku wieczora. Panna młoda bardzo ładna była, oboje bardzo szczęśliwi - jutro już wyjeżdżają do majątku kupionego przez pana młodego w Zasieckie Dzieniach. Na majątek ten dała panu młodemu pieniądze X. Romanowa Czartoryska. Razem ze spadkiem drugim dała mu już przeszło 100.000 zł. - Stara Jabłonowska dała synowi ślubne swoje dormeusy a ks. Ludwikowa Krasińska z ogromną pompą w paradnej oktawie w której wszyscy spodziewali się ujrzeć skarby Golkondy - dała skromniutką bransoletkę. - Na kolacji był rosół, potem sarnina podkładana cielęciną a potem pularda z truflami podkładana kurczętami - a

1748

potem lody i galarety. – Pani Tuczanowska była w sukni czerwono-pluszowej krótkiej ale wygorsowanej a przód był z materyi jamo bila jedwabnej, naszywanej niebieskiemi jedwabiami w kwiaty. Ta suknia miała kosztować 1000 marek. Pani Krasińska miała skromną jedwabną suknię nakrytą koroneczką, kolczyki z małemi szafirkami i cienki łańcuszeczek na szyi z szafirkiem. – Kaźmierówna młodsza, Rania, idzie za Mogilnickiego, który był znany np. Szydłowskiej i podobno jej krewny a ma majątek koło Woskodaw. – O Szydłowskiej napisał „Dobry Figaro" w 3cim numerze potworny artykuł z bombastem, zakończony tak mniej więcej: „Grom za gromem bił w jej zbolałe serce. Dwoje dzieci ... nauki umiera, mąż ulega pomieszaniu zmysłów, ona pada ofiarą ... zdumiona nadaremno. Cześć nowożytnej Aryi, cześć w późne pokolenia !!!" – O Kotarbińskim pisze „Figaro", że rola Hamleta niebyła zbyt trudna, ale nie takim sobie wyobrażamy Hamleta, powinien on był bowiem mieć „gibkie ruchy i mowę nieco dźwięczniejszą a formy nieco subtelniejsze." I radzi mu: „Więcej naturalizmu, więcej ruchu i energii." – „Dzban" znowu z Wojewody w „Mazepie" nie kontent. – Obiad jadłam u Bogusiewicza. Wyborne były dziś jaja poché z beszamelem smażone w radełku. – Wandzia była proszona i na ślub i na wieczór – ale nigdzie nie była. – Hani ten wyprysk na twarzy zaczyna znikać. Tadzio wczoraj lepiej wyglądał i ożywiony bardzo. –

No już kończę pisanie. Walek przyniósł kakao. A Ty Bobusiu co pijesz wieczorem? kawę czy czekoladę czy nie? Jeśli nie to bardzo źle. – Ossi ci dziś, wczoraj ci przysłam Całuję czoło i nóżki i główkę i oczęta – wdzięki głaskam śliczne Ossi dziś raz jeszcze. Kocham bardzo. Kochaj Twego

Mieczka

Wandzia kazała Ci dziś pisać z lewej strony. – Panna Hala ... skromnie ...

Kleparz d. 7 Czerwca 1890.

~~1449~~

(467) 22

N. 10.

Moja śliczna droga!

Dwa słowa tylko, bo już godz. 9ta wieczór. Gdym się wybierał do pisania przyszedł dr. Pankowski pytać o p. Halle i opowiadać o wszelkim znaczeniu i wielkiej rozmowie — a teraz trzeba się spieszyć aby list odszedł. Ryś przy okrągłym stole a przy nim Maria z Idalką grają w bezika a Wanda z p. Józią. Tadzio może

~~1150~~

Tatkę przyjście. Wczoraj w piątek
był wczesny u mnie na śniadaniu,
jedli Homara i Roquefort i
szczerze i kluski Cygańskiego i
wódkę z Tadziem pozwolili sobie
po dwa kieliszki Cognacu, który
mi strasznie prędko wychodzi.

List Twój Nr. 8. otrzymałem
dziś rano — bardzo mi Ci dzięki
serdeczny, choć niewesoły był
pisany o Heli. — Powiedz jej że
się gniewam i męczę że tak
nieracjonalnie odbywa się kuracja

i że nic co innego przypadła.
Możebym ja dłużej napisał?

Dziś cały dzień prawie deszcz kropił, to padał, to siąpił, to lał. A i ulewny trwał dziś długo od 1szej do 3ciej z grzmotami bez końca i piorunami w pobliżu padającemi. —

Wanda okrutnie zakatarzona. Wątpię aby jutro przyjechała do Zakopanego. W Zakopanem 2go padał śnieg w nocy i leżał do 8mej rano we wsi a było tylko 2 stopnie Reaum. Michaś dziś u nas już nocuje

1758

bo dziecko jego od zakopanego już nie przechodzi. – Jak pisał, zdrów jest ale bardzo przykre wrażenie zrobiła na nim śmierć Blotnej córeczki XX Lubomirskich. — Zresztą cobym miał donieść znajdziesz w Reformie.

Dosyć Ci tyle moja ty Bobusieńko, bądź zdrów, oczy do całowania nadsyłam, ręce twe śliczne całuję. Kocham bardzo

Kochaj Twego Mietka

Kleparz d. 8° Czerwca 1890

1753

468

24

N. 11.

Halciu moja, moja Moja, moja Jedyna!

That is the question... kiedy list ten otrzymasz? czy 11° czy 10°? bo list rzucony w Krakowie do skrzynki wieczorem, czasem w pozajutrze a czasem trzeciego dopiero dnia Cię dochodzi. Jeśli Cię dojdzie 11° to radbym pomieścić w nim wszystko co mi nasuwa na myśl i do serca nasza rocznica, – ale jeśli 10° – to list Cię dojdzie zawcześnie, bo wilię naszych zaślubin – a nazajutrz już nie będziesz miała powinszowań. No, niechtam już będzie jak chce – gorzej byłoby gdybyś w tym liście który Cię 11° dojdzie nie znalazła o tym 11tym wzmianki. Smutno Ci będzie w tym dniu bez Bobunia? nieprawdaż? I mnie smutno – cóż robić! Może jeszcze choć kilka rocznic spędzimy w życiu razem, we dwoje zdaleka od ludzi – lub w gronie dzieci naszych i wnuków. To najmilszy dla mnie dzień w całym roku, to największe dla mnie święto. – Składam główkę Twoją siwiutką na mem sercu, całuję i głaskam, głaskam długo, długo.

~~1754~~

Dziękuję Ci Bobuniecko za Twoje kochanie, za Twoją szlachetność i dobroć, za wszystkie skarby serca Twego i umysłu, którymi darzysz mnie i radujesz lat już trzydzieści! Dziękuję Ci za moje szczęście i moją pogodę, za wszystkie radości moje i Twoje i za wszystkie smutki nasze, które szczęśliwemi były smutkami – bo się roztapiały w miłowaniu. Dziękuję Ci za wszystko! Cokolwiek dać mi mogłaś w życiu – to mi dałaś na niespożytą własność ducha, której przez całą wieczność nikt mi nie odbierze – i wiem iżem winien Tobie w nieśmiertelnym pokłonie ku nieśmiertelnym ideałom. A jeśli i Tobie siłą mężczyzny otrząsnąłem skrzydła z prawiekowej pleśni – to się na wieczne śluby zdarzyły nasze dusze i na wszystkich światach po wsze wieki odnaleźć się muszą, jako wcielenie tych samych myśli, tych samych uczuć i pragnień. – Ciebie czuję w mych myślach, w mem sercu – a w Tobie żyję ja, w Twoich myślach, w Twem sercu – i tak będzie na zawsze.

Ale póki tu żyjemy – to niechże nam się uda spędzić choć kilka jeszcze lat, choć kilka jeszcze rocznic wiary i spokoju. Niechże nam się uda cieszyć się szczęściem i zdrowiem pociesznych naszych dzieci i radować się nadzieją podrastających wnuków. Niechże nam się

1755

25

powiedzie ujrzeć wszystkich naszych których kochamy, utęsknionych i szczęśliwych. I niech nam się poszczęści ujrzeć nastanie lepszych dni, słonecznych i cichych dni!

Deszcz tu dzisiaj w Krakowie Dobuniu, słota wielka i co chwila deszcz. Wanda oczywiście nie pojechała do Zakopanego. Katar ma już mniejszy. Władek dziś rano przyjechał z Zakopanego, ale jechał nocą, bardzo zmęczony i poszedł spać. Jeszcze go nie widziałam. – Jaś pisał do Wandy, zdrów ale bardzo zajęty. Z Dąbrowskim nie może przyjść do ładu a i napisać go teraz słusznie nie może, bo stara Dąbr. bardzo chora. I w Medyce deszcze a San bardzo wysoko stoi. – Dziś św. Medard, zapowiadają więc ludzie 40 dni deszczu. –

Dziś rano otrzymałam wstając Twój liścik Nr. 9. Dzięki Ci dziś, kochanie moje. Ale czemu mi piszesz o świeżo otrzymanym liście moim, że nie był tak kochającym jak zwykle. Moja Dobuniu, może on nie był pieszczotliwym, bo często bywam w różnym nastroju – ale kochającym był pewno – oh, pewno, pewno! – Ucieszyły mnie dziś wieści które mi dziś przysłała panna Hala – widzę że jej istotnie lepiej być musi i kuracja pewnie by poskutkowała, byle ptaszka była grzeczna.

1756

Dziś rano przysłał Jaworski Drażcia żądając wieści o nas wszystkich po szczególe – opowiedziałem Drażejowi „z grubsza” a jutro może sam będę u niego.

Potem byłem w Redakcyi, gdzieśmy sessyonowali w nieobecności Asnyka. Bądź jak bądź, choć redaktorstwo to nie jego zawód, ma on jednak wielkie znaczenie a wszyscy współpracownicy boją się w czasie jego nieobecności wykonywać cokolwiek przeciw jego myśli – i nie mogłem dziś przeradzić umieszczenia artykułu Sokołowskiego, o którym Kaczyński i Dobrski twierdzili że Asnyk go będzie uważał za zbyt ostry. Zapewne jutro Asnyk wróci. Na obiedzie i zacierny.

u Boguniewicza (:wcale nie złym:) spotkałem Świerczewskiego, (:któremu dziękowałem za Cognac:), opowiadał mi że jechał ze Lwowa z Asnykiem i że tenże pojechał do Brzeżowej. Do Sewera pisałem, żem zgubił list w którym mi pisał owe brednie o swej żonie i p. Wini, że ten list ktoś znalazł i jeden z brukowych pisemek Futejnych w całości wydrukowało z różnemi uwagami, że następnie chciałem wyzwać redaktora, ale sekundanci mnie przestrzegli iż tem wyzwaniem jeszcze bardziej skompromitowałbym jego żonę i pannę Winię, więc poradzeń ich aby wyzwali wimienin Sewera.

Tadzio i Idalka byli wczoraj z Wiudią i p. Józią u nas na herbacie – bardzo weseli i rozgadani oboje. Idalce usta się nie zamykały a on podsycał rozmowę konceptami. Obie Wandy i p. Józia śmiały się bez ustanku. – Dziś będą znowu wszyscy wieczorem u nas. – Całuję główkę Twoją i czółko i oczka i buzię i buzię i buzię i nosek i szyjkę. Całuję ręce Twoje i paluszek z pierścionkiem i brzuszek Twój i nóżki Twoje obie. Kocham Cię, bardzo Cię kocham Talusiu moja

Kochaj Ty Twego Mieczka

Pannie Stasce główkę głaskam i całuję i główkę i ręce.

Kleparów 9 czerwca 1890

~~1781~~ 26

469

N. 12.

Moja żoneczko najdroższa!

Już w pół do 9tej wieczór – śpieszę dziś z pisaniem, piszę jakbym jechał pospiesznym pociąg po papierze i piszę krótko. Dziś dać na początek – mocnej, mocnej. Wanda poszła z p. Józią do miasta jeszcze po jakieś zakupna do sklepów – Lydia bawi Michasia, ja piszę.

Wczoraj pisałem do Ciebie długi list – a wiecie czy mój wczorajszy czy dzisiejszy czy może nawet jutrzejszy list dojdzie Cię w Orsu równoczesny naraz – listy może o [illegible] wszystkie naraz oddawane na kolei

1458

dochodzą Cię tak rozmaicie – czasem
naraz po kilka wieczorem, czasem na drugi
a czasem na trzeci dzień. – Jeśli to
11go liścik ten mój otrzymasz – to dziś
bądź i pomyśl Dobrusia, tak jak on
Cię widzi w swej myśli. Ucałuj
oczy jego tak jak on Twoje całuje
i czoło jak on Twoje i pogłaskaj
jak on Ciebie. Do serca jego się
przytul całusieniecka, mocno,
mocno. [illegible] – Dobrusiu! A
niezapomnij pocałować jego pierścionek
na twoim paluszku jak on Twój całuje.
Tu jeszcze chmurne niebo ale
się już wypogadza i barometry oba

na pogodę wskazuje a ten na oknie
wiszący z Franzensbadu przyniesiony ma
już koloryt nieba niebieskie. Wanda
chce jutro jechać do Zakopanego. Czy
pojedzie – nie wiem. Władek który
wczoraj z Zakopanego przyjechał, utrzymuje
że tam pogoda i ciepło. A brat dr
Rydla który dziś przyjechał, powiada
że ciągle tam deszcz i fatalne
zimno, jeden tylko dzień był pogodny
w ostatnich dwóch tygodniach. Wieczór
wyjechał. – Tadziowie w tych dniach przez
na Wolę ostatecznie się wyniosą. On
od dwóch dni trochę marudny, ale
nie wygląda gorzej. Mówiłem długo
i obszernie z Łukasiewiczem. Zapewnia mnie
że stan zdrowia Tadzia nie jest wcale
zły a tem mniej groźny, że go dokładnie

1160

pod każdym względem zbadać i wyegzaminować
i że jest swego zupełnie pewny – ale jeśli
chcemy oczywiście zgodziłby się na to aby
jeśli drugi lekarz jeszcze go wyekzaminował.
Utrzymuje że mu nic nie jest prócz anemii,
którą ma wprawdzie w bardzo wysokim stopniu
ale nie groźnym – a to uczucie ciśnienia
wcale go nie niepokoi, uważa to za symptom
nerwowy, dość zwykły u wielu chorych i nie
badany oznaką jakąś niepokojącą. Jego kaszel
i skłonność do gorączki uważa również za
symptom nerwowy. Co do kaszlu, to sam wczoraj
zauważyłem, że jak się rozgada i rozbawi, to i
kaszel znika, dopóki mu go nie przypomnieć.
Pomimo tego rozmówię się z Stankowskim i
doprowadzę do tego aby go wyegzaminował.
... W tej chwili przyszedł do mnie Sewer,
który przyjechał z Arnykiem. – Sewer zaklina
cię że to co pisał o gorących uściskach i
całowaniu koralowych ust, było mu podyktowane.
Dajże Ty mi Bobuniuniu swoich usteczek koralowych
i fiołkowych oczątek swoich. Przytul cię do serca
mojego i kochaj Bobuniu, tak jak Cebie kocha

Twój Mieciu

Pannie Hali nie całuję, gdyż się lękam. –

Klepacz d. 10° Czerwca 1890. ~~1461~~
28

(470)

N. 13.

Bobusieczko, moje Kochanie!

Godzina 2¾. Już jestem po obiedzie i piszę do Talunci – bo ~~potem~~ tam ma przyjść do mnie Benedyktowicz w interesie a potem muszę wyjść i późno mógłbym wrócić a list ten chcę wcześnie oddać, bo go wysyłę za rewersem – poślę Ci w nim bowiem fotografię Michasia (: kto wie może Ci dojdzie na 11ᵒ ? :) i dwa listy zalegające tu dla Ciebie. Jeden z nich z Marienbadu – zapewne przez Franzensbad tu przyszedł. Zdaje mi się że to od Korzyckich.–

Doskonale Ci przysłałam – bom serdecznej dzięki dziewczyn, niewiem – a może i wiem Bobusieczko moja jakiej uciechy dobremi wieściami które mi w dzisiejszym (: N. 11 :) liściku przysłałaś o pannie Hali – a także i tem co doniosłaś mi o Władziu Pank. (: ja niemam listu od niego :). Pannie Hali podziękuj ślicznie za Jej grzecznowatość, gdyż Jej wyglądał porządnie ale porządnie coś zowie i należy – ja w dodatku Jej rzec całuję. Byle i dalej grzeczna była, wodę piła na świeżem powietrzu, spała wcześnie chodziła i jadła:

~~1765~~ 1

Wczoraj wieczór na herbacie była Wandzia, byli Tadziowie – w dość dobrym humorze obie – i był teraz i Asnyk. Asnyk przyszedł późno, po posiedzeniu ściślejszego komitetu sprowadzenia zwłok Mickiewicza – bardzo zmęczony, ale strasznie teraz energiczny. Komitet bierze się bardzo na zamiary aby wszystko było na czas gotowe. Uroczystość odbędzie się już tak jakby na pewno w ostatnich dniach bież. miesiąca. Dzień jeszcze nie może być oznaczony. – Spodziewają się tu zjazdu około 50.000 ludzi. – Wiem z Reformy że Asnyk pojedzie do Paryża i że tu na Wawelu ma przemawiać. – Wczoraj spieszyłem bardzo z listem do Ciebie i zapomniałem Ci napisać, że po obiedzie (: jedliśmy w domu:) byłem u Tadziów – jej jednak nie zastałem, bo poszła była na Kleparz, wróciła gdym już wychodził. Przez cały czas mego pobytu u nich prawie ciągle bawiliśmy się obaj z Hanią, która była przezabawna. Wysypka zwolna znika. Śmiałość tej dziewczyny i roztropność zadziwia mnie. –

Wanda po relacji Władka o pogodzie w górach, zdecydowała się wczoraj stanowczo, aby dziś już pojechać, i tylko soboty nie będzie. Poczyniła wszelkie

zaradzenia i umówiła się z Matką. Ale gdym jej powiedział to co ci w wczorajszym liście pisałem od dr. Zydla co mi opowiadał o Zakopanem – to po odejściu Wandzi i Tadziów zaczęła się wahać i była już zdecydowana nie jechać. Tymczasem raniutko przyjechała jej matka znowu (: do której wczoraj wieczór napisano list niezdecydowany :) i nakłoniła do wyjazdu. Jest dziś pogoda, choć chmury przelatują i horyzont zakurzony – może dojadę w pogodę. – Przyjechała na dworzec kolei o całą godzinę zawcześnie przed odejściem pociągu. Rano, gdym się obudził, bardzo byłem zdziwiony wiadomością przyniesioną mi przez Walunia o jej odjeździe. Później nadszedł list mój z listem do niej od Jaśka. Wysłałem go już z dopiskiem od siebie i wiadomością pomyślną o pannie Halce, którą mi przysłałaś. – Adres Wandy w Zakopanem jest według Władka: właściciel domu: <u>Józef Łacek (: Łaszczyński :) stolarz na Bystrem</u>: – Tak tylko.

1764

Moja Talunieczko, już pójdę. Benedyktowi nie przyniosę – już 3½. Ale tu zresztą nowego tylko ruch wielki z powodu spodziewanej tak wielkiej uroczystości. – Wszyscy o tem tylko mówią. — Na korzyść głodnych z powodu przedłużonej klęski nieurodzaju wyszło we Lwowie in 4to z ilustracyami duże Album „Pismo Zbiorowe z utworów kobiecego pióra" – pod redakcyą Mackiewiczowej, Szczepanowskiej, Cybulskiej i Wysłouchowej. Są tam prace stu kilkunastu autorek a pomiędzy niemi takich o których jako o autorkach nigdy się nie słyszało. (Są jednak także: Orzeszkowa, Marrené, Deotyma i t.d.) – Z małym wyjątkiem same koronne lichoty i nędzoty, jest jednak coś w tem arcyciekawego jako dokument historyczny t.j. ta ogromna skala przeróżnych kierunków, opinij, zasad tam wyrażonych. Obaczysz. — A teraz buzi daj raz jeszcze i przytul się do mnie dziecino moja, kochaneczko moja droga! Paa, paa! Rączki Twoje całuję i swoje nadstawiam i oczęta twoje i buzię i nóżki i wszystko pokolei od góry na dół. A na koniec pierścioneczek na paluszku

Kochaj Talciu Twego Miecia

~~1765~~

Kleparz dn. 11o Czerwca 1890.

N. 14.

30

471

Moje dziecko najdroższe!

Sądziłem że będę mógł odetchnąć w tym dniu, który najmilszym mi był w całym roku — tymczasem nie tylko Ty z dala jesteś, ale mi nawet zostać sam na sam z memi myślami nie dano dziś ani chwili. Nawet listu dłuższego napisać już nie mogę — bo czas wysłać go na pocztę. — Smutny dzisiaj list otrzymałem od Talunci o pannie Hali a widzę że i Tyś niezdrowa, zmęczona, znękana i że kuracya w tych warunkach chybaś nie posłuży. — Teraz otrzymałem Twój telegram. Przyjmuję Cię do serca mego za Twoje życzenie, choć jego ziszczenie niepodobne.

~~1466~~

Cóż nam lat 19! My będziemy zawsze z sobą
Ty we mnie, ja w Tobie i kochać się zawsze
będziemy i gdziekolwiek losy nas przeniosą,
odnajdziemy się zawsze – i znowu będziesz Ty
we mnie a ja w Tobie.. Ale Tobie się zdaje
że wpadam w mistycyzm. Bynajmniej!
Wczoraj niespodzianie dali Tadziowie mi
znać, mnie i Wudi, że wieczór przyjadą
Józefowie i że wszyscy mają się stawić na
Klepar... Dowiedziałem się wcześniej od Władka i
zrobił kolację. Potem nadszedł telegram
z Targu od Wandy: „Wszystko w porządku,
pogoda cudowna." (Przypominała mi się p. Figanerska
i „Santa Lucia"). – Kotarbińscy nadzwyczaj
zadowoleni swoją wycieczką, oczarowani (morzem) Wenecją,
Semmeringiem, Wiedniem. Bardzo zabawnie
opowiadają różne epizody. – Mieli jechać
dziś wieczór, ale że tego trochę brzydko było
zdecydowali się poczekać jutro rano o 9½.

Pani Lucyna przywiozła mi na pamiątkę
presse-papier mozaikowy wenecki. Obie
doskonale wyglądają. — Dziś pogoda i
ślicznie, ale nie wychodziłem wcale z domu.
Wczoraj cało po napisaniu listu do Ciebie
chodziłem ciągle z różnemi interesami. — Wreszcie
spotkałem Wandzię i zaprosiłem ją na lody
a potem zostawiłem w sklepie Dreitera (?)
a sam poszedłem dalej: deszcz ulewny złapał
mnie i Wandzię wracającą do domu. Ale to
nic. Zdrowi jesteśmy. — Wandzia dała mi list
Twój do czytania. Jedzie jutro do Medyki.
Już z Medyki pisał dziś. Ma teraz wielkie
awantury z Dąbrowskim. — Zdaje się że to
przyjedzie na 27° b.m., stanowcza data pogrzebu
Mickiewicza. — Sewer był dziś rano u p.p.
Józefów ale już pojechał. — Na obiedzie byli
Tadziowie, Józefowie i Wandzia. Obiad dobry był.
Tadziowie jutro lub pojutrze jeśli pogoda
postoi pojadą na Wolę. Tadzio dziś krzepki.

~~1468~~

wszystkie i wczoraj wieczór także taki był. Pomimo tego u mnie w ciągu dnia ale mnie wzruszał. Owe 150 o które pytam, dałem mu zaraz po powrocie z Wiednia. – Będzie tu dziś Marja Ślicznotka. Tadzio zwątpiały był przez kilka dni z powodu trudności jakie mu stawia we wszystkiem Sachowski, sekretarz teatru, ale Józef i Sarnecki poddali mu ducha. – Jan Kubacik powiada że p. Jermanowska nie wynajęła naszej stajni i teraz bardzo żałuje i zaprasza aby nadal wynająć – Jan utrzymuje że straciwszy nawet zadatek dany w nowej stajni, warto się wrócić do starej, która znacznie jest tańsza i ciepła. Mówi że nowa bardzo niewygodna a jego mieszkanie bardzo będzie wilgotne. Obiecałem że napiszę do Ciebie o tem. – Jest tu podobno Wojciech Orzelski. – Gdyby Ci potrzeba było pieniędzy, to napisz lub zatelegrafuj. Ja sądzę że z powodu pierwszej znacznej w kuracji Halki, wypada wam zostać ze dwa tygodnie dłużej. – Proszę Cię daję Talusieńkowego jedyną ucałuj i srodze całuję, w rączki głaskam, nóżki całuję do serca przyciskam, całuję w oczęta.

Kocham bardzo, kochaj bardzo

Twego męża

~~1769~~

Kleparz dn. 12° Czerwca 1890.

472

32

N° 15.

Moje kochanie, moja żonciu!

Godzina 6½ wieczorem. Siedzę przy okrągłym stole i wypiwszy doskonałe kakao, zasiadam do pisania. Na dworze po całodziennej chmurnej, dżdżystej pogodzie deszcz majestatyczny, rzęsisty, gruboкroplisty spokojnie pada a niebo się wypogadza. — Bardzo mi dobrze dzisiejszy dzionek upłynął. — Jedno tylko złe, to że późno wstałem — ale trudno, wczoraj wieczór pisząc do Jaśka o interesach zasiedziałem się do tak późnej godziny, że rano wstać był niesposób, choć się zarazem zbudzić aby pożegnać odjeżdżających o godzinie 9tej Józ. Kotarbińskich. Pojechali — no, ale już wczoraj mówiąc dobranoc ~~około~~ północy pożegnałem się z niemi. — Gdy się naprawdę obudziłem — to herbatę wypiłem świeżą — obaczyłem na stoliku Twój liścik i liścik panny Halki. Moja Talusieńko droga — dawno mi tak miłego i kochanego liściku nie napisałaś — czytałem go już tyle razy i znowu przeczytać będę. Pocałunki składam na nim całuję na tych oczętach które patrzały na niego, całuję na tej rączce która go pisała. Tulę go do serca mego.

1710

Potem przed obiadem przybiegła Idalka do mnie
z rozmaitemi interesikami dotyczącemi Tadzia
i obszary z książkami. Bardzo była miluchna
Opowiadała, że przyszło wezwanie od mnie
dla Tadzia butelkę czerwonego wina a namówić
mnie abym sprowadził lekarza Pankowskiego na
Tadzia, a Tobie usprawiedliwił ją że dotąd
nie przyjechała na Wolę z powodu nagłej słoty.
Mówiła o interesie Benedyktowicza a że deszcz
wówczas lał zaraz ulewny i grzmoty były,
więc została u mnie aż do obiadu. Kazała
Ci napisać, że w razie gdyby oni wcześniej
wyjechali do Ostendy niż ty przyjedziesz
co się oczywiście stanie, bo wyjadą 1go lub 2go
lipca, to aż do Twego przyjazdu Borcia
zostanie przy Hani, więc możesz i dwa.
Tygodnie przedłużyć pobyt w Franzensbadzie
jeżeli trzeba. A ja myślę że trzeba. — Potem
posłałem im kosz wina a zwolna pojechałem
do miasta. Byłem u Dr. Pankowskiego i
opowiedziałem o Was a uprosiłem aby był u-

Pannie Hali serdeczne [illegible] listy i karteczki ucałowanie rączek i mocne, mocne
uściskanie i ucałowanie 14 [illegible]

Tadzia. Jutro około południa tam będę i najściślej go wyegzaminuję. — Byłem potem u Wandzi, która dziś o 10 3/4 wieczór wyjeżdża do Medyki. — Potem ponownie jeszcze do Tadziów. Zastałem ich wszystkich się a Tadzia w tak pogodnym i wesołym humorze jak już bardzo dawno mi się nie zdarzyło go widzieć. A nietylko ten humor nienormalny ówczas był bardzo spokojny choć ożywiony i wesół. Wcale dobrze nawet wygląda. Bawiliśmy się we dworo(?), bo i Hania siedziała rozpostarta w rogu kanapy i w przewybornym była humorze. Śliczne dziecko! — Wieczorem przyszła do nas Danka(?) i Wandzia — która wprost z klepana(?) odjedzie na kolej.... Ot, już przyszła Wandzia. Dałem jej papierosy i drewniaki — cyta. A ja kończę pisanie, bo wcześniej wyślę Ignacego na kolej aby list ten oddał z rewersem, gdyż drugi list jakiś z Rosyi zaginął(?). — Buzi Talunciu, buzi i mocnej buzi! Córka, owat i buzi, jeszcze buzi! Przytul się Talunciu do mnie całusieńka i kochaj

Twego Mieczka(?)

Pannie Halce serdecznie dziękuję za list i karteczkę, uściski, i mocne, mocne pozdrowienie i uściśnięcie jej gorące(?)!

17725

Kraków d. 13ᵒ Czerwca 1890.

N. 16.

473

34

Dobunciu, kochaneczko moja!

Ósma godzina wieczór – muszę się śpieszyć, zapomniałem z Kretesem że jestem na dziś wieczór zaproszony do Tadków na herbatę i nie zabierałem się do pisania, sądząc, że mam jeszcze czasu dość do 10ᵉʲ. Masz Tobie! Teraz Talunia otrzyma zato tylko króciusieńki liścik. Niewdzięczny „pan Mieczysław" (: czemu mnie tak nazywasz w którym liściku?:) niewdzięczny: dziś otrzymał liścik taki śliczny, taki poczciwy, kochający a taki długi, najdłuższy ze wszystkich – półtoraćwiartkowy – a on zato dziś pisze najkrótszy – niewdzięcznik! Moja Dobuniu, trudno, już inaczej być nie może dziś. Muszę pójść do Tadków skoro obiecałem a taki

Tadziu teraz przyjemny, rześki, rozmowny, wesół – że przez dwa ostatnie dni aż miło było go słuchać i być w jego towarzystwie. Dziś wpołudnie miał być u niego dr Raszkowski – dowiem się też coś i o tem. A Adzie jeśli będzie sposobność, dam do przeczytania to co mi piszesz o Gliksonie. Jeśli ona uzna że i Tadzio może to przeczytać, to dam i jemu. – Wczoraj drugie było gadanie o Ostendzie, dokąd oni jaknajspieszniej chcą pojechać po wyzdrowieniu Mickiewiczowskiej. Chce on jechać na Frankfurt-Moguncyę, Renem do Kolonii i do Brukseli a wracać z Ostendy inną jaką drogą – jeśli się da, to za biletem okrężnym. Pogadamy jeszcze o tem.

Wczoraj po herbacie odprowadziliśmy we trójkę Wandzię na kolej. Ona teraz Tadziów

bardzo ładna a Idalka bardzo mi przypadła do serca. — W nocy ciągle deszcz lał a i dziś przez dzień pokrapuje, ciepło dość ale duszno i dżdżysto. Tak więc z tego powodu nie pojechali na Wolę — i nie wiem czy i jutro pojadą. W mieście kurzu ani gorąca niema i powietrze wcale znośne dotąd.

Otrzymałem list od Wandy z Zakopanego z d. 21go — [illegible] i donosi mi że przybyły szczęśliwie — ale będą miały bardzo niewygodne, siedzenie pochylone na jedną stronę, dzieci wiozły śpiące, osuwając się od chłodu; przyjechały też połamane — ale bardzo kontente że już tam są. Mieszkanie mają wygodne, jest pogoda cudna i ciepło, dzieci zdrowe, wesołe i cieszą się wszystkiem. Jedno to niemiłe — to pluskwy wykadzają mieszkanie papryką i kazały sobie przysłać Zacherlinu. — Jaś ma 22go b.m.

1776

jakieś posiedzenie we Lwowie i dopiero przy końcu miesiąca ma przybyć do Zakopanego. Mnie zaś pisał że chce być na uroczystości Mickiewicza t.j. 30go w Krakowie. —

Czy Ty odbierasz Reformę? czy czytasz? Otwiera nieraz [illegible] mi donoszą, zadając że je czytam w Reformie. Dość też teraz do niej piszę - szczeg. z powodu uroczystości. A pisałem także zaszczytny artykuł w dwóch numerach o Przemyśle Domowym i kursie Włodz. Dzied.

Czy wynalazłaś co o Kiedrzynowskich, masarzu z Flor. ul.? Byli starzy ludzie, podobno poczciwi. On umarł temu dwa tygodnie, ona zaś gdy skonał zwariowała - wzięto ją do zakładu ale po tygodniu odesłano do domu chorą. W dziewięć dni po śmierci męża umarła w obłędzie.

Pewnie Halę ucałujesz i główkę i głaskam mocno. — Ciebie Dobrusiu całuję po stokroć wszystko, oczka, buzię, nosek, szyję, karczek, rączki, w paluszki i w wszystkie oczka. Kochanie Halusieńko moja, żoneczko moja, dziecko moje drogie. Kochaj i Ty, kochaj, kochaj Twojego

Mietka

Aha! jeszcze wspomnę, co zaszłym nawiedzeniu mnie z kamieni Mickiewiczowskich w dniu 11go Czerwca; Tak przypomina jak to było przed 30 laty.

Kleparz dn. 14° Czerwca 1890.

~~1777~~ 474 36

N. 17.

Żoniu moja droga, kochanie moje!

W tej chwili gdym się zabierał do pisania listu do Ciebie, przyszli Tadziowie. Chcieli zaraz odejść, ale ich zatrzymałem na herbatę. Przynieśli mi Twój list o Glikowie (a i ja list Twój z załączonym listem Anielki rano otrzymałem). Gadam z nimi i piszę. Wszystko się będzie mięszać w moim dzisiejszem pisaniu – ale darmo: Tacy mili obaj, rozgadani, weseli, że trudno z nimi nie gadać. Mówi Tadzio: „Prosiliśmy Ojca o katarynkę dla Hani – ale Ojciec nam przysłał tę, co tak pomału gra; ta Hani nie bawi." Adelka wyciągnęła z pudełka drugą i gra. Teraz czyta „Reformę" – ale nie może czytać, bo ją oczy bolą gdy czyta przy lampie. Jutro pójdzie do okulisty Marcysiewicza. – Wczorajszy wieczór spędziłem u Tadziów – byli bardzo przyjemni obaj. Siedziałem u nich blisko do północy – a potem bardzo długo siedziałem przy pracy w domu – i Tadzio tak samo. Te!

~~1118~~

Dziś już tak nie będzie. Ale tyle mam teraz do roboty że nawet o umawianiu się z zabytkami nie mogę myśleć w tej chwili. Aż mi głowa trzeszczy. Jutro niedziela a mam dwie sesje a potem wiele latania po ludziach a potem pisanie listów, czytanie rękopisów, pisanie artykułów i t. d. aj, aj! –

Byłem dziś u Bojarskiego i oglądałem zegarki damskie. Według Twej wskazówki chciałbym kupić zegarek na imieniny Wandy. Ale czas pędzi. – Ten zegar który naprawiał Bojarski (w czarnej szafce) ciągle prawie zatrzymuje się. Mówiłem mu o tem – ale on na to: „Ja na naprawie tego zegaru z 50 zł straciłem, tyle mi to czasu zajęło" A ja: „ale też ja stracę, zapłaciwszy za naprawę, jeśli zegar nie będzie szedł." – „Ha, to najlepiej niech pan mi nic nie zapłaci" – Gadajże tu z nim, ma

…rozważ dobrze, czy nie potrzeba aby przedłużyć pobyt w Trzemesznie.

widocznie bzika. — Aniela tak jak zaczęła pisać 20 z bm. 100 zdr. List jej który mi przysłałaś nie podoba mi się — zbyt dziwnie zwięzły, pisany aby czemprędzej dopełnić obowiązku pisania i pozbyć się tego, pisany bez przyjemności pisania. Ja przypuszczam że nieprzyjęcie jej obrazu do Tegorocznego salonu, źle musiało wpłynąć na jej usposobienie a przytem żal, że już do Paryża nie wróci i że może nie korzystała tyle z pobytu ile sobie obiecywała. Cóż na to poradzić? ja sądzę że więcej już jej korzyści Paryż nie przyniesie — oprócz malowania studyów nie zabrałaby się ona do czego innego. .... Idalka wyciągnęła jeden tom Encyklopedyi i czyta. — Mówi Idalka że wierzchołek pewnie takiego charakteru pisma jak ma Konstantowa Pawl.: oto takie litery długie jak jeden staw małego palca. Biada [illegible] p. Konstant... ach, to ona do siebie pisała, nie do Idalki ... Teraz czyta kwartały Porębowicza-

A rozważ Dobciu, czy nie potrzeba aby przedłużyć pobyt w Franzensbadzie.

1780

o literaturze prowansalskiej. Okrutnie się skarży
że ma bardzo wiele rzeczy do czytania i że nie
podoła temu czytaniu do objęcia [illegible].
Powiada: „no, no, gdybym ja chciał to czytać
wszystko cobym potrzebował przeczytać, tobym po
całych nocach czytać musiał – ale nie będę."
Idalka znowu gra na „katarynce". – Przez cały
prawie dzień dziś deszcz padał, błoto, ślisko
– [illegible] – szkaradnie. Co to będzie jak tak
będzie w dzień uroczystości? – Myślę nająć
pokój a raczej zamówić pokój w Hotelu Lwowskim
czyli „Centralnym" aby wszystkie moje kobiety
mogły z okien przypatrywać się konduktowi
– [illegible] było nająć okno na początku
ulicy Grodzkiej – ale nie mogę dotąd znaleźć
nikogo ktoby chciał wynająć.

Buzi daj Tatusiowi. [illegible] pewnie już
[illegible]. [illegible], [illegible], [illegible]. A po
herbacie jeszcze nóżek parę. Paaaaa. –

Idalka dziś pisała do [illegible], jutro [illegible]
będzie. – Raz jeszcze buzi daj, daję Ci buzi [illegible]
i głaskam główkę i dziękuję też całuseczka.
Kochający [illegible] Twojego Mietka

[illegible] Stasiu co [illegible] dziś [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
z [illegible] i [illegible] główkę i [illegible] [illegible]

Klepacz dn. 15° Czerwca 1890
wieczorem

№ 18.

475

Moja droga Talunieu, moje szczęście!

Godzina 5ta. – Wczoraj byli u mnie Tadziowie na herbacie. Na tem skończyłem list wczorajszy. Gawędziliśmy bardzo żywo i wesoło do 11½, potem już odchodzili; ale deszcz padał, więc posłali po fiakra. W nocy deszcz padał, dziś powietrze ochłodło, chmurno na dworze i co chwila deszcz kapie. – Ciągle mi się nasuwa przypuszczenie że tak samo będzie i w dniu 30° Czerwca, co wszystko zdezorganizuje. Powiesz że kraczę złą wróżbę – kraa! kraa! Ale obaczym. – Przygotowania czynią się naturalnie szybko, wszystkie w ruchu.

18

1782

Jeśli czytujesz Reformę, to wiesz co się robi. Żadne pismo nie ma ani połowy wiadomości tych, które my mamy w tej sprawie. Wszystkie nas przedrukowują. — Dotąd nie zdecydowano czy pochód ma iść z miasta przez Rondel i Bramę Floryańską czy ul. Sławkowską — i czy u wstępu do ul. Sławkowskiej t. j. tam, gdzie pomnik ma stanąć, zbudowana ma być brama tryumfalna. Łuszkiewicz chce koniecznie aby kondukt szedł Floryańską i żeby z tego powodu karawan był niski aby się w bramę zmieścił. Inni chcą wspaniałego karawanu, okrytego kwiatami i wieńcami. Czy z Sławkowskiej kondukt poszedłby koło kościoła Maryackiego czy po przed Barany i odwach? niezdecydowano jeszcze. Ale

jedno już pewne, to mianowicie że zwłoki nie
będą odebrane na peronie ani na dworcu, lecz
na osobnym przystanku towarowym, przy końcu
ulicy Warszawskiej, koło mostu, tam gdzie są
magazyny Wydziału krajowego. Pochód pójdzie
zatem ulicą Warszawską. Magazyny Wydziału
i domy w owej stronie i cała ulica
Warszawska i plac Matejki – wszystko ma
być świetnie udekorowane, na placu Matejki
olbrzymie postumenta z wazami napełnionemi
płonącą naftą, girlandy, kwiaty, wieńce etc.
Podobnie udekorowany będzie także Rynek, tylko
jeszcze wspanialej. – Ponieważ jeszcze nie wiadomo
którą stroną Rynku pochód pójdzie, więc nie
wystarałem się o okno z którego by kobiety
może mogły patrzeć – w każdym razie będzie
o to niezmiernie trudno – bo przekonałem się
z kilku prób, że jedni nie chcą, mając własne

1784

rodzinę lub gości zaproszonych a inni rozumieją sobie że to może się stać świetnym interesem i sami nie wiedzą ile za okno żądać a na żadne propozycje nie odpowiadają stanowczo i zgadzać się nie chcą, sądząc że może jeszcze więcej będą mogli później dostać. – Chciałem na wszelki wypadek zamówić pokój a raczej okna w Hotelu Centralnym – ale tam od 25go wszystkie pokoje już wynajęte i zadatkowane. Po długich staraniach i kilkugodzinnem odwiedzaniu różnych nieznajomych osób mieszkających na placu Matejki, udało mi się wreszcie wynająć dwa okna w domku tuż przy hotelu Centralnym od wdowy po urzędniku kolejowym, z których będzie można dobrze widzieć pochód. – Koło Zamku probować nie mogłem, bo nie wiadomo którą bramą kondukt na zamek wjedzie – podobno od Stradomia. – A teraz idę. Mam latanię po mieście a wieczór mam spędzić u Tadziów. Liściku od Taluni dzisiaj nie miałem. – Ściskam Hali rączkę i główkę całuję – z głaskaniem według okoliczności wszystko. – Tobie Taluniczko buzi daję z serca cię tylko raz przytulam, ale długo, długo mocno, bardzo mocno. Oczko i oczka Twe całuję i włoski twoje siwe i karczek i szyjkę, i rączki i nóżki.

Kochaj Talunia Twego Miecia

Do katedry wątpię aby się kto z kobiet dostał. Naturalnie będzie wspaniały.

N. 19.

Kleparz dn. 16° czerwca 1890.

~~1185~~ 40 476

Moja Talusieńko, moja jedyna!

Godzina 3½ - właśnie zjadłem obiad i zasiadam do pisania, potem idę do miasta, gdzie mam tysiąc interesów - i na sesyę do delegata Wydziału krajowego, Ant. Wodzickiego. Jutro znów w południe walna sesya komitetu. — Dziś o 11^tej byłem u Cieńkowskiego, który był wczoraj u mnie dla naradzenia się w sprawie udziału Tow. Sztuk pięknych w tej uroczystości (: Towarzystwo udekoruje własnym kosztem katafalk a zapewne i karawan, może przyczyni się i do dekorowania rynku a ewentualnie i bramy na wylocie ul. Sławkowskiej, jeśli ta będzie postawiona — na katafalk ofiaruje Towarzystwo do 1000 złr. :). W południe znowu była sesya w redakcyi. W wielkim

1786

jestem strachu czy wydołamy i czy wystarczy choć na pokrycie kosztów. – Do numeru w dzień uroczystości ani jednego nie mam i wydostać nie mogę artykułu ani wiersza. Niektórzy obiecują, ale wiem że mnie zawiodą – obawiam się przynajmniej, inni mówią że dadzą, ale ci co dadzą wiem z góry że nie będę mógł drukować, inni żadnym sposobem nakłonić się nie dają aby coś napisać – twierdząc że czas za krótki aby coś godnego Mickiewicza napisać, że zbyt [illegible] itp. – ja sam coś nie jestem w stanie ani dość wierny nakreślić – zniżony jestem przyjemnie i umysłowo. – Lubię z samouczkiem być w redakcji i [illegible] przedstawienie „Konfederatów Barskich” w parku krakowskim w przeddzień uroczystości, przed wieczorem, z udziałem przeszło [illegible] w dziesięciu narodów przynajmniej

personalu – a za wstępem 25 centów – Wszystko
oczywiście pod gołem niebem. – Obaczymy czy
komitet się na to zgodzi. Ci którzy tam się
wchnowią, podobno boją się wszystkiego i wielkę
bawią się politykę „żeby rządowi austryackiemu
nie narobić kłopotów". – Codzień w Ukanaście
kraju alarmujących wyskoków – w gusić tyle
o jakich było w Reformie. Szkoda że tej
nie czytujesz – na wszystkie wytanie. Twoje
odczytane uroczystości które poszłam mi wlitać
– znalazłabyś tam odpowiedź – a wreszcie mi
że może nie podobna tak szeroko pisać i
odpisywać w listach wszystkich wiadomości tam
zawartych. – Wczoraj wieczór byłem na
herbacie u Tadziów, wróciłem przed północą.
Dziś oni będą u mnie. Może jutro rowerem
pojadę na Wolę, bo dziś cudowna czysta była
pogoda od rana, dopiero teraz niebo okryło się
chmurami. W nocy było bardzo zimno, tak
zimno że nad ranem jak utrzymują był szron
biały na trawie – w połowie czerwca! –

~~1788~~

Strasznie okrutnie zmęczony, wyczerpany zupełnie, upadający prawie ze znużenia i irytacji ciągłej, oczy ma także jakby trzy noce nie spał i ciężko stęka na wspomnienie że musi jechać do Paryża jako delegat. Jedzie także Korzebrodzki – dziś ma tu przybyć. — Pytano czy domy będą przystrojone w żałobę. Czytaj w Reformie. O wszystkie przygotowania postaram się w domu naszym a jeśli byś przyjechała, to zastaniesz wszystko w porządku. – Pani Auchmanowa od której wynająłem przy hotelu Krakowskim dwa okna, dziś mi chce zwrócić zadatek, mówiąc że jej dają znacznie więcej, – widzę że gdybym dał więcej, to nie dotrzymałaby także. Muszę szukać innego okna, ale wątpię abym dostał, w trumnie zaś stojąc – będzie ścisk okrutny a nic nie będzie widać – Cały orszak kondukt będzie ogromny, niewiem czy wielkie sprawi wrażenie, jeśli delegacye nie będą niosły wieńców. — Dziś mam milutki liścik Talusi Nr. 17. z 14/6, ale wczoraj nic nie otrzymałem, a Nr. 16 z 13/6 może zaginął.

Buzi Ci daję Taluniczko! – Widziałem się dziś z Drem St. Parkowskim. Najdokładniej wyegzaminował Tadzia i mówi że prócz anemii nic mu nie jest, i cały organizm zdrowy zupełnie a to cierpienie lewej strony jest czysto nerwowe i żadnem nie grozi niebezpieczeństwem.

Buzi! oczęt! noska! rączka! uszek! karczku! jeszcze buzi i jeszcze buzi! Do serca Cię przyciskam. Kocham bardzo.

Kochający Twój Mieczu

Pomimo tak wszystko czy Cię dziś należy – ale nie więcej.

Kraków d. 17 Czerwca 1890.

~~1789~~

(477) 42

N. 20.

Moja Kochaneczko, życie moje!

Wczoraj po napisaniu listu poszedłem do miasta a załatwiwszy kilka interesów, na sessyę do Wodzickiego. Był tam Łuszczkiewicz, architekt Zaremba, Estreicher, Sokołowski Maryan, z gm. Cieszkowski i t.d. – Łuszczkiewicz z wielką arogancyą i pychą wielkiego znawcy sztuki i tradycyi krakowskich wydrwił i wyszydził wniosek Dyrekcyi Sztuk Pięknych, zmierzający do tego aby kondukt nie szedł Floryańską ale Sławkowską. Na to odparłem mu argumentami jak mi się zdaje dość silnie ale bez drwinek, zakończyłem tylko: „a teraz muszę zapytać p. Dyr. Ł., czy to są powody, jak je nazwał: śmieszne?" On od razu przyklapnął jakby wielka brzęcząca mucha pod klapkę i ledwie parę słów bąknął i zamilkł. Nadszedł Maryan Sokołowski i poparł jeszcze moje argumenty. Zwyciężyłem. Kondukt pójdzie Sławkowską i te wszystkie tłumy (: conajmniej do 20.000 przyjezdnych a może i 50.000 :) któreby się cisnęły na Warszawskiej, Floryańskiej i Grodzkiej – będą mogły się rozwinąć na szerokiej przestrzeni od placu Matejki aż do Sławkowskiej a w rynku na dwóch miejscach czy ku Maryackiemu kościołowi, czy ku Baranom

1930

to jeszcze niezdecydowane, ale niewątpliwie ku Mariackiemu kościołowi :). Co ważniejsze, karawan okryty wieńcami i kwieciem, wysoki po I piętro, wspaniały jednem słowem powiezie ciało poety zmarłego wielkiego, skromnego, który miał się zmieścić pod bramę Floriańską. A jeszcze ważniejsze: żadnych porównań nie można będzie robić między wspaniałością tej uroczystości a owemi ostatniemi uroczystemi wjazdami przez bramę Floriańską – ani na korzyść dzisiejszego, coby stało się powodem żalów i nawet niektórzy chcieli przeszkodzić – ani na korzyść poprzednich wjazdów, coby mnie nie ucieszyło. Gdy pójdzie Sławkowską – to nikt nie będzie mógł czynić porównań i nikomu nie zawadzi aby był najwspanialszym jakim tylko być może.

Gdy wczoraj wyszedłem do miasta, z listem do Ciebie wrzucić, po drodze spotkałem listonosza z Twoim listem Nr. 16 (z bławatkami), który mnie zatem doszedł później od Nr 17. – Zatem liczę i zadziwiony, oba kochane, strasznie głaskam i pałaszam, również Twoje całuję. List N. 18 (dzisiejszy) otrzymałem po 9tej wróciwszy z miasta – dotąd przed 11tą wyszedłem. Byłem w Reformie, u Braci „Sokołów", w Tow. Sztuk Pięknych i t.d. – W Towarzystwie zamówiłem dla Was (wydrę, Jasiowa, Tadziowa i Aniołka) wykusz (:Erker:) w rogu budynku, z którego widać kawał ulicy Sławkowskiej i całą linię A.B. aż do kościoła

maryackiego i całą linię rynku od Sławkowskiej ku Baranom. Ale zawsze trzeba będzie tam o wcześniej godzinie się zjawić, aby kto gwałtem tam się nie wepchał – i aby się tam dostać zamiast trumny szczelnie napełnią cały rynek. To strach, co to będzie za ścisk. Coby się to działo gdyby Floryańską prowadzono! Zyblikiewicz powiada, że w chwili największej świetności Polski to się dziać mogło i królowie tamtędy wjeżdżali; więc i teraz dziać się może. Słusznie mu na to odparł Schodowski: „Ale wtedy Kraków miał 8000 mieszkańców a dziś ma ich prawie 10 razy tyle a liczba ta nieledwie się nie podwoi, – przestrzeń zaś i ciasnota ulic została ta sama." – Dziś o 12tej było posiedzenie Komitetu. Przeczytam w Reformie. – Przy wynoszeniu trumny z pociągu przemówi w imieniu emigracyi Ks. Wład. Czartoryski a odpowie Marszałek krajowy. Smolka i Stan. Tarnowski zaś będą mówić na schodach przed Katedrą na Wawelu – może jeszcze i kto z młodzieży,* której dotąd wzbraniają dopuścić z powodu namiętnych swarów jakie w jej łonie się toczą. – Kondukt wkroczy na Wawel bramą najbliższą katedry. – Koszta obchodu rosną w przerażającym stosunku. Udekorowanie ulic, po za tem co prywatni i właściciele kamienic sami zrobią, wyniesie najmniej kilka tysięcy, wojskowość pożycza sienniki dla tych którzy będą w klasztorach i salach spać – ale kupno słomy do tych sienników wynosi 3000 złr. – Różni ludzie chcą wyzyskać uroczystość dla siebie

1282

n. p. Grandhotel, hotel Centralny, Europejski, Drezdeński — nie chcą podać magistratowi taryfy mieszkań na czas zjazdu podwyższonej. Karawaniarz Szafrański żąda za karawan około 1500 złr. czy nawet więcej. itd. Pozwolenia ze strony rządu na przeniesienie zwłok jeszcze niema — niektórzy obawiają się że go nie będzie. Ale wnosząc po osobach które do tej sprawy się zabrały, wątpić chyba niemożna że mają zapewnienie ze strony rządu — a ten tylko zwleka wydanie urzędowego zezwolenia aby je mógł odmówić w razie nieprzewidzianych jakichś wypadków, lub też gdyby się zanosiło na manifestacye narodowe za daleko idące lub nieprzychylne dla Austryi. Po ciało jadą Asnyk, Koziebrodzki i Grzybowski (: prezes Czytelni Akademickiej :). Koziebrodzki już tu przyjechał, ale jeszcze wraca do Lwowa przed wyjazdem do Paryża. —

Dziś rano pogoda była niepewna bardzo, potem skiena — teraz, godz. 7ma znowu niebo zachmurzone. — Od Wandy Jasiowej mam list z 15/6 — tam pogoda „nieosobliwa" i zimno bardzo góry pokryte śniegiem. Wszyscy zdrowi, tylko Wanda główka pobolewa i nogi ma zmrożone a Michaś ma katar. Z mieszkania dziś kontenta, pluskiew już niema, tylko myszy. — Wanda bardzo uradowana Twoim długim i serdecznym listem. — Jasia listy do mnie także takie zgryźliwe jak do Ciebie. To minie. — Tadziowie oboje ciągle teraz wybornie usposobieni. Dziś będą u mnie na herbacie a zapewne także Asnyk i Koziebrodzki. — Władysław pozbył się swego Huszczaka i ma cieniutką teraz szyję, ale zdrów niezbyt — i Asnyk także źle wygląda. — Pani Jermanowska wynajęła już stajnię jakiemuś inżynierowi. —

Czołka Twego daj Talusieńku, głaskam ładnie nomaluśka główkę Twoją — a teraz prędko: raz, dwa, czołko, oczka, buzię!

Kochaj Talciu twego Mietza

Pannie Halce wielkie głaskanie rączek i ucałowanie główki.

Kraków d. 18go Czerwca 1890.

№ 21.

Moja żoniu droga, dziecko moje drogie!

Dziś przez cały dzień ... nie przez cały dzień ale od 10tej zrana było wietrzno bardzo, chmurno dżdżysto, zimno. Wicher siekł w okna jak biczem, to znowu lał jak przez durszlak. Teraz nad wieczorem znowu się uspokoiło. Nie mogę potem dziś i śpiący. Nie wychodziłem z domu i nic co zrobiłem. Napisałem parę listów o interesach, papiery przejrzałem różne i porządkowałem co mi było potrzeba a potem otworzyłem II tom wydawanych we Lwowie „Materyałów do historyi r. 1863." Wiele tam ciekawych rzeczy w pamiętnikach Strusia, Bentkowskiego, Descoura i Duchińskiej. Struś wspomina o Tobie i Twoim wyjeździe zagranicę. - Wiele jest jednak dat mylnych i niedokładnych szczegółów i poglądów z dokumentów które mu dostarczyłem, zbyt oględnie skorzystał a walka między białymi i czerwonymi niejasno się przedstawia - widocznie nie czas jeszcze na sąd historyi. Sprawa Kurkowskiego ciekawie się

Pani C. dzięki, całuję czule i Oleńce, Karolek wstrząchały i rączki i nóżki. Ojcu przypisałem mocno. Kochaj twego Michała.

Ściskam Halę główkę i rączki całuję. Stokrotnie Franka ale grzecznie.

przedstawia – ale także nie zupełnie dokładnie. Działalność komitetów kobiecych podniesiona wysoko ale wiele rzeczy mylnych, z których bardzo się śmiała n.p. z policzka poskromienia ich zbytniej samodzielności przez Misia Reja. –

Tadziowie byli wczoraj u mnie na herbacie, miał przyjść także Asnyk i Kozebrodzki po posiedzeniu „ściślejszego komitetu", które miało się zacząć o godz. 9mej. Od nas wprost miał Kozebrodzki pojechać na kolej przed 11tą. Tymczasem nie przyszedł, bo posiedzenie trwało bardzo długo. Przyszedł tylko sam Asnyk. Opowiedział o zapadłych uchwałach. Gdy dziś nie byłem w Redakcji, nie wiem więc czy redaktor poda do dzisiejszego numeru co mi wczoraj opowiedział wieczorem – a zatem Ci powtórzę co najważniejsze. – Otóż kondukt ruszy się przy końcu ul. Warszawskiej – tam o 9ej rano na placu stosownie przeobrażonym i przystrojonym odda Wład. Czartoryski prochy poety zgromadzonej reprezentacji kraju i różnych korporacji i towarzystw i przemówi w imieniu emigracji. Odpowie mu marszałek Tarnowski. Obie przemowy będą krótkie. Potem mistrz ceremonii, Wejd i Konopka zaczną

Posyłam Ci dziś przekazem 100 złr. dla Anielki, bom zapomniał jaki numer jej domu. – Od Władzia Darkowskiego nie mam żadnej wiadomości. – Jaś jeśli nie pojedzie do Wiednia, to tylko przez chandrę swoją i dziwactwo. Ale pojedzie!

kondukt, ruszy potem bocznemi ulicami na inne znowu stanowisko lub do katedry – to się nie uda.

List Nr. 19. Dziś otrzymałem i dziękuję ślicznie Tadziu.

szykować olbrzymi kondukt — którego prawie cały
(: podobno z wyjątkiem rodziny, posłów sejmowych itp.:)
ma iść naprzód na Wawel, przed karawanem —
ulicą Warszawską na plac Matejki. Muzyki grać
będą marsz Szopena, potem umyślnie skomponowany
marsz Żeleńskiego, ważne aby Fakt i skomponowany
na tę uroczystość marsz Wroińskiego. — Droga cała
będzie udekorowana w sztandary t.j.: słupy z chorągwiami
połączone festonami i girlandami a na placu Matejki
na olbrzymich pilonach płonąć będą urny napełnione
naftą — dalej takież samo udekorowanie drogi
(: pominawszy udekorowanie domów przez lokatorów
i właścicieli, które może być dowolne, wedle odczucia
każdego z nich, żałobne lub też radośno-tryumfalne:)
Na wylocie ulicy Sławkowskiej znowu olbrzymie
pilony z olbrzymiemi urnami, tworzące rodzaj bramy
tryumfalnej. Sławkowska ulica, domy wszystkie
i Grodzka — pozostawione do dekoracji samym
mieszkańcom. W Rynku takież samo urządzenie
jak na placu Matejki, tylko o wiele wspanialsze
i świetniejsze. Towarzystwa muzyczne, uszykowane
na estradzie pod Krzysztoforami, mają podobno
powitać karawan wjeżdżający z ul. Sławkowskiej
pieśnią żałobną — kondukt ten albo stanie, albo będzie

konduktu, wracając potem bocznemi ulicami na inną stronę Stawkowskiego lub do katedry — to się nie uda.

postępować nadzwyczaj pomału. Wzdłuż Sukiennic mają być ustawione estrady dla publiczności. – Kondukt prowadzić będzie Arcybiskup Morawski, ale ponieważ miał dać znać że jest chory, więc przypadnie to zaszczytne najzamożniejszemu Arcybiskupowi Ormiańskiemu Isakowiczowi – Książę Biskup Dunajewski oświadczył, iż jako kardynałowi konduktu prowadzić mu nie wypada. Obiecał wszakże oczekiwać konduktu w katedrze i tylko zwłoki przyjąć, zanim zacznie kazanie ks. Chotkowski, – Teraz jednak donosi Gaz. Lwowska że kardynał wyjeżdża do Wiednia, gdzie mu 30go bm. ma Najj. Pan wręczyć biret kardynalski. – Olbrzymi karawan będzie bez złoceń i szychu, bez żadnej tandetnej ornamentacji, Trumna spoczywać będzie na kwiatach.... W tej chwili przynosi mi Waluś kakao i gazety. To com napisał jest już prawie wszystko w Reformie. A bodajże! – Pytasz, czy na Wawel dostać się będzie można i słyszeć mowy. Ani myśli! – tylko członkowie delegacji i to cząstka ich, będzie słyszeć mowy i znajdzie wstęp na Wawel. W katedrze mógłbym może wyprosić jedno miejsce lub dwa najwyżej małej galeryjce – ale tam tylko nabożeństwo, śpiewy i kazanie ks. Chotkowskiego, (pewnie bardzo niestosowne i przykre) i nic więcej i nie radziłbym tam iść – bo się nawet wydostać stamtąd nie będzie można. – Co się tyczy okien, skądże liczyć „z kobiecią?" Ty, panna Malka, Janowa, Tadziowa, Anielka – to 5. – Jeśli wolnie macie siedzieć to nie będzie wybredne, na estradzie nie zbyt bezpiecznie.

Zresztą – jak zechcecie. Ale trzeba sobie wyperswadować że się wszystko widzieć będzie, – nie, tylko jeden moment – tylko przejście konduktu na jednym z punktów. Wszędzie być nie można, ani widowny

~~1797~~ 46

(479)

Klepar 19° Czerwca 1890

N. 22.

Moje śliczne, poczciwe kochanie!

Kochany Twój liścik N° 20 z 17° bm. dziś otrzymałem. Mocno, mocno do serca Cię tulę i setny raz dziś, oczka całuję, główkę twoję głaskam. –

Dziś parę słów tylko. Cały dzień od 11tej byłem w obradzie. Sessya po sessyi a przytem pisanie w Redakcyi. O 7mej dopiero wróciłem na obiad i po obiedzie znów jazda. – W tej chwili jest godz. 8 1/4. Za chwilkę przyjdą do mnie Asnyk, Koziebrodzki i może Tadziowie. Cały dzień deszcz pada. Zimno.

Załączam Ci list pani Lucyny przysłany dla Ciebie w jednej kopercie do mnie adresowanej. –

Dziś od 12 do 2½ komitet ułożył
cały porządek pochodu. Ważniejsze uchwały
będzie czytało w Reformie. Najważniejszym
jest, że kondukt pójdzie z Sławkowskiej
ulicą AB a z Grodzkiej na Wawel
stolicą od placu Bernardyńskiego.

Wieczorem zaszło uchwały niespodziewane.
Otóż z powodu iż Ks. Biskup na 30-o
był powołany do Wiednia dla odebrania
z rąk Cesarza biretu kardynalskiego
i uczynienia wyprawa „mon cousin"
— i że mimo starań dzień ten audyencyi
niemógł być zmieniony (: Cesarz bowiem
ma każdą godzinę dni poprzednich już
zajęte a po 30tym wyjeżdża:) — otóż

z tego powodu komitet uchwalił aby całą uroczystość odroczyć do 4go Lipca. Przed 4tym Lipca bowiem, Biskup nie będzie mógł wyjść do Krakowa, gdyż według zwyczaju będzie musiał oddawać wizyty Arcyksiążętom etc. Ty nareszcie możesz uchać. —

Otóż mi przyszedł korzeń...:
muszę kończyć pisanie. Ciągle jadą — miasto nie mogę.

Do serca Cię przytulam moje Ty najmilejsza! buzi Ducia, rączki całuję i główkę i oczka i wszystko wszystko Twoje. Kocham bardzo

Kochaj Twego
Mietka

Pamiętałem raczki całuj i główkę wyglądaną.

~~1800~~

~~1801~~

Kraków d. 20º Czerwca 1890.

(480) 78

№ 23.

Moje Ty Szczęście kochające!

Niebo zachmurzone od rana, chłodnawo, co chwila to deszcz, to słońce. Nie miałoby sensu gdyby Tadziowie w taką porę przenieśli się na Wolę. Zresztą w Krakowie teraz zdrowe i czyste powietrze. Pankowski ciągle powtarza że na Woli wilgoć jest wszędzie, szczególnie w tym ogródku a raczej lasku przy kawiarni. – Tadziowie dość dobrze wyglądają i dość rzeźcy obydwoje a Hania zdrowiuteńka.

Wiesz tedy z mego wczorajszego listu że uroczystość Mickiewiczowska odroczona do 4go Lipca. Ale się to stało i wiele będzie skutkiem tego bałamuctwa a niemało ubędzie przy tym obchodzie młodzi szkolnej i włościaków, którzy tak sobie urządzili interesa aby na 30 b.m. na jeden lub dwa dni przybyć mogli. a teraz albo nie przybędą lub nie doczekają to obchodu. A ci którzy pozajmowali mieszkania na ten dzień lub na dni kilka aż do 1º Lipca – teraz im się koszta znacznie powiększą. Nie jeden nadludzkie czynił oszczędności i wszystko obrócił aby pomieścić ten

~~1800~~

koszt – na dalsze wydatki już się nie zdobędą. Gdybyż przynajmniej pewnym być można że mój Kardynał przyjedzie na 3º lipca – ale i to nie. Najpierw oświadczył z góry że jako kardynał nie może konduktu wprowadzić, tylko mógłby go przyjąć na Wawelu. Powtóre zastrzegł sobie aby w ogłoszeniu o odwołaniu uroczystości i w uchwale Komitetu nie stało że przyjedzie lub że obiecał przybyć, lub że oświadczył iż pragnąłby przybyć i wziąć udział w uroczystości. Oddano mu też do wyboru dwie stylizacye uchwały komitetu i komunikatu przeznaczonego dla dzienników i wybrał tę, w której stoi: „Gdy Książę Biskup potwierdzony został dekretem i t.d. i t.d. komitet odwołał uroczystość.“ Mnie się zdaje że on może wcale nie przyjedzie i 3º lipca przyśle telegram aby uroczystość odbyła się bez jego udziału.

Przypuszczam że wszystkie zastosujecie wasz pobyt w Franzensbadzie do tego nowego terminu i opuszczając zostaniecie tam dłużej. – Gdyby Ci do tego potrzeba było pieniędzy, to telegrafuj, bo list mnie dochodzi trzeciego a czasem czwartego dnia – więc po wysłaniu listu twego otrzymałabyś pieniądze

dopiero za tydzień lub dni osiem z Telegrafu. —

Liścik Twój kochany z listkami ciemnemi i żółtemi róż, Nr. 21. z dn. 18 bm. dziś otrzymałem i [illegible]. Listu Twego pisanego do Tadziów, o którym mi wspominasz, nie czytałem, bo Idalka zapomniała mi go przynieść; opowiedziała mi tylko jego treść. A cóż tam za dzikie tury są w tym chebskim kraju (w Egerlandzie)! —

Wczoraj wieczór gdy list do Ciebie przestałem pisać, przyszli na herbatę Koziebrodzcy, Stryjowie i Tadziowie. Dom był zabawnie. Stryjowie u Koziebrodzkich, skutkiem odroczenia uroczystości zdecydowali się zostać jeszcze jeden dzień dłużej w Krakowie. Zaprosiłem ich tedy na dziś na obiad — wraz z Tadziami. Byli i było wesoło przy obiedzie. Dziś obaj ci panowie stanowczo już jadą do Paryża o 10tej wieczór — aby być obecnymi przy ekshumacji 25go bm. — Tadzio wiele mówił z Koziebrodzkim o teatrze — ale mu o swej przyszłej reżyserji nic nie powiedział — chce jednak sam na sam z nim pomówić i wyciągnąć od niego jaki rękopis komedji. Tadzio ma skończone dwie jednoaktówki i jedną komedję większą ukończył — a drugą trzyaktową kończy.

1804

Pójdzie zatem Tadzio o 8mej do Korzebrodzkiego do hotelu „pomódz mu w pakowaniu się.” — Obiadu dzisiejszego menu: zupa rakowa, sztuka mięsa ruszona, szparagi, knedle z czereśniowym kompotem. Dobry był. — Po obiedzie wstąpiła na chwilkę Dr. Daszkowska aby powiedzieć Tadziowi że jego protegowana, mała Ustyanowiczówna, za jego staraniem przyjętą zostanie do kolonii wakacyjnych.

Niemam Ci Bombecku nic więcej dzisiaj do donieścienia — a może zapomniałem, bo zawsze sobie przypominam wiele po oddaniu listu na kolej. Le polonais parle bien au bas de l'escalier.

Wieczór. Walas przyniósł gazety i kakao. — Taki śpiący jestem, że ledwie widzę co piszę, tak mi się oczy zamykają. — Dziś był Tadzio u mnie zawsze ... nie nie, jak dziś będzie zawsze, a Ty mi daj śliwnych uściśnień Twoich i ocząt Twoich kochających i kochanych. Dzisiejszej Reformy zapewne nie otrzymasz, bo będzie prawdopodobnie skonfiskowana za wstępny artykuł „Wybory jakich wiele.” — Chciałbym być na kolei dla pożegnania Asnyka i Korzebrodzkiego. — Asnyk mowę swoją już napisał. Korzebrodzki jej słyszał czytanej, mówi że piękniejszej mowy nie słyszał i nie czytał. Byle namiestnik pozwolił ją wygłosić. —

Raz jeszcze bywaj Ty kochanie moje. Niech Twoje całuje obie z wierzchu i ze środka. Kochaj Twego Miecia

Ranne Halce głośny wygłaskuj na główku i porady! Ojca Jej całuj. — Godzina 8ma, wszystkim Ignacego ... na kolej. —

N. 24.

Klepardż 21° Czerwca 1890.

Ty, ty, ty Bobunciu, ty moja!

Przestrzegałem Cię wczoraj że Ci skonfiskują Twoję Reformę za artykuł wstępny o traktamencie wyborców chłopów w szkołach wyborczych w Starostwie przy wyborach do rady powiatowej. Przestrzegałem Cię a Ty na to nic — no, i skonfiskował ją pan prokurator. Czy dobrze Ci z tem że nie otrzymałaś numeru? Jak sobie kto pościele tak się wyśpi. Za to o jeden dzień później dowiedziałaś się o odroczeniu uroczystości Mickiewiczowskiej do dnia 4go Lipca, który to termin ma być już stanowczy i ostateczny. Ja myślę że nim będzie istotnie — chybaby zaraz kardynał z Londynu zatelegrafował że dzień lub dwa dni później przybędzie. Ale nie, nie, jeśli zatelegrafuje to chyba najprawdopodobniej że wcale teraz przyjechać nie może i wtedy uroczystość dla niego z przyczyny tylu ludzi odroczona, bez niego się obejdzie. Doprowadzi kondukt Izakowicz, Morawski.

1806

Łobos albo Puzyna. – Ks. Dunajewski zastrzegł sobie nawet aby wogólnemu o odrocenia nie było o tem wzmianki że „Ojciec" przyjechać lub że „życzy sobie" być obecnym. Cóż stąd wnosić? Czy może to, jak twierdzą, iż się obawia że swoim udziałem w uroczystości narodowej zepsuje sobie lub bratu stanowisko w Wiedniu? Nie prawda! bo c.k. Namiestnik Badeni przyrzekł swoją obecność i udział w konduktue. – „Czas" twierdzi coś że biret miało załić Monsignor przywieźć z Rzymu do Wiednia dopiero 28 czy 29° b.m. a Cesarz 1° Lipca musi do Ischl odjechać, więc dzień audyencyi i doręczenia biretu nie może być przyspieszony ani odpięty i musi się 30° Czerwca ta ceremonia odbyć. Twierdzi dalej, że etykieta dworska wymaga aby w dniach następnych po otrzymaniu biretu, nowy kardynał oddawał wizyty Arcyksiążętom i Dygnitarzom – że zatem Kardynał niemógłby przybyć tu 1° Lipca chociby chciał, bo wizyt tych na 2° lub 3° Lipca

odkładać nie może. Tralala! — Cóż więc jest powodem tych ambicyi? Albo chęć ośmieszenia wrogów i sparaliżowania nazbyt dla rządowych intencyi licznego zjazdu — albo, co prędzej chęć okazania całej swej wielkości, aby się jasnem stało że społeczeństwo całe tak gorąco pragnie ~~[illegible]~~ najdostojniejszego udziału jego eminencyi, iż cały naród zmienia i odkłada swój wielki festyn, aby tylko jego ubłagać, żeby raczył pobłogosławić wreszcie. On „nie obiecuje przybyć, „nie życzy" sobie być obecnym — ale przed nim ściele się tłumy w pokorze i prosząc, ufając, mając nadzieję. — At!... dość o tem. —

Wczoraj odprowadziłem nakolej Asnyka i Włod. Koziebrodzkiego i akademika Grzybowskiego — t.j. trzech delegatów krajowych jadących pozwolić do Paryża. Lwowskim pociągiem przyjechał z Wiednia Antoni Wodzicki. Nie przypuszczałem aby miał tyle sprytu, taktu i stanowczości. — Marszałek Tarnowski mimo uchwały komitetu nie chciał podpisywać odezwi (zaproszeń do instytucyi i znakomitych osób.) i żądał aby je Wodzicki podpisywał. — Antoni oświadczył, iż na tak ważnym akcie winien Marszałek także się podpisać a on zaś podpisując ośmieszyłby tem akt i samego siebie. — Telegramy stały do Lwowa

~~1908~~

i ze Lwowa kilkanaście razy. Wreszcie Wodzicki sam pojechał do Lwowa. Tymczasem nadeszło pismo kategoryczne od Marszałka że nie podpisze i że żąda aby o tem już nie było mowy i nie trudzono go ponawianiem kwestyi w której już stanowczą i ostateczną i nieodwołalną dał odpowiedź. A w parę godzin później nadszedł telegram od Wodzickiego, że Marszałek akta te będzie podpisywał. Zagroził mu Wodzicki że złoży prezydenturę komitetu wykonawczego i z nim inni wystąpią a wtedy z tak źle wyprowadzonych akt już nikt rozwiązać nie potrafi – czemby się Marszałek bardziej skompromitował. – Tak, to lubię. Powinszowałem potentatowi. —— Przedwczoraj była u mnie Zdzisia z Klanicą, przechodząc na spacer. Dziś pogoda, ale chłodno. Byli Badeni w tymże czasie. – Napisałem list do Wandy Janiowej z powinszowaniem imienin i posłałem jej zegarek złoty na wiązanie. – Dość ładny a zdaje mi się że wygodny i dobry. – Jaś podobno dziś we Lwowie. Czy przyjedzie na 4go lipca – wątpię. – Tadzio wczoraj był w wybornym humorze, dziś go jeszcze nie widziałem.

Buzi Ci daję Talunieńko moja, moje kochanie siwooka, siwowłose, srebrzyste, moj Ty skarbie! Buzi daję, buzi Ci daję, do serca Cię przyciskam mocno, mocno

Kochaj Twego Mięcia

PS. Pieniądze jutro Ci poślę przekazem. – Pannie Hali należycie i przyzwoicie co się należy i przystoi.

N. 25.

Klepacz d. 22° Czerwca ~~1889~~ 1890.

52

(482)

Kochaneczko moja, moja żoniu miła!

Wczoraj napisawszy listy do Ciebie i do Wandy, odniosłem je na dworzec kolei, wsiadłem tam do tramwaju i pojechałem na rynek. Z tamtąd bliżej mi był do Tadziów. Tadziowie właśnie co byli wrócili z spaceru, ciepło było bardzo, trochę duszno. Przyjęty zostałem z radością i byłem u nich na herbacie, kwaśnem mleku, pierogach z mięsem i mixed-Albertach, które im przyniosłem. Wróciłem przed północą do domu i zasiadłem do roboty – ale wnet nad nią zasnąłem i spałem długo. Chłodno było gdy się obudziłem a jakoś dziwnie duszno – aż się dziwowałem idąc do łóżka. Zasnąłem – i niedługo spałem, bo nad ranem, równo ze świtem obudziły mnie straszliwe grzmoty i pioruny padające raz poraz gdzieś w pobliżu. Deszcz lał i szumiał jak fale morskie. Cały dzień dzisiejszy za to był bardzo wdzięczny i ~~pogoda~~ pierwszej klasy. Teraz dopiero, po zachodzie zasnuwa się firmament mgłą jakąś... oho, ledwiem wyrzekł a tu już deszcz kropić zaczyna i po chłodnym dniu znowu jakoś duszno się robi, pewnie znowu będzie

N. 25.

Taka sama jak wczoraj historya. – Obaczymy, teraz list ten skończę, wyślę z nim trzy inne w ciągu dnia napisane Ignacego nakolej i będę czekał na Tadzia, który obiecał przyjść do mnie na herbatę. – Idalka była już dziś u mnie przed samym obiadem wraz z Hanią, która coraz ładniejsza i rozumniejsza, coraz więcej się wszystkiem interesuje; na wszystko zwraca uwagę. Wybornie wygląda, ale już coraz bardziej trze sobie dziąsła i grzywa, Freniaczka rączkami gdy ją bolą. Ząbeczek także już okazuje że muszą się ząbki pannie wykluwać. Dojrzewa panna już widocznie – a co gorsze, to że gdy żołnierzy obaczy to główkę przekręca i oczu od nich oderwać nie może. Aj, co to będzie! – Idalka wesolutka, milutka i śliczne wygląda. Tadzio jak mi mówiła, dziś w wybornym humorze. I wczoraj także był w bardzo dobrym. – Przed odjazdem Kozłowskiego mówił z nim u Sarneckiego o swojej przyszłej reżyseryi. Pewny Władzio przeważnie się tem zainteresował i wieco

Czy otrzymałaś 100 zł. które Ci przed kilku dniami posłałem dla wysłania Anielce? – Pannie Halce rączki całuję i główkę głaskam przykładnie. – Tobie Babunieczko nóżki całuję i do serca Ci tulę.

Pani Łucyna zapowiedziała Idalce swój przyjazd na 4go Lipca z trzema paniami. Od nikogo z Dziedzinskich i Dawidowskich żadnej niema zapowiedzi.

zaalarmował. Zwracał uwagę Tadia na różne
niebezpieczeństwa, przykrości, nieprzyjemności, sekatury
itd które go czekają. Tadio powiada że gadał i
gadał z zapałem wielkim i nikomu do słowa przyjść
nie dawał. Wszystko co mówił, to prawda – mówi
Tadio – i uwagi były bardzo trafne i słuszne, to
tylko było śmieszne, że mu się zdawało iż mówi
Tadiowi rzeczy całkiem dla niego nowe i nieznane,
jakby się mu o nich nigdy nawet nie śniło. A ja
– mówi Tadio – to wszystko dobrze wiem i przemyślałem
nieraz.. – Do Gliksona Władio ma wielką nieufność i
sądzi że celem jego jest, aby Tadio jako reżyser
okazał iż nic nie potrafi zrobić i żeby w ten sposób
uniemożliwił swoją kandydaturę o dyrektorstwo,
gdyby do tego przyjść miało – bo, wedle Władia,
zmierza Glikson do tego aby wszystkich przyszłych
kandydatów uniemożliwić i samemu zostać na placu.
Mnie to niebardzo przemawia do przekonania. Ja
sądzę przeciwnie że Glikson Tadia nie uważa ani
za dobrego reżysera lub kierownika artystycznego
i żadnej w tym względzie nie spodziewa się wcale
twórczości dla sceny lub dla siebie, przeciwnie drży może
przed takiemi żądaniami Tadia które dochody mu nie
podniosą a wydatki znacznie powiększą. Przem Tadio

Pani Ducyna zapowiedziała dalsze swój przyjazd na 4:ⁿ lipca z trzema paniami.
Od nikogo z Orzechowskich i Dawidowskich żadnej niema zapowiedzi.

~~18125~~

Listów dziś nie otrzymałem! Pewnie jutro dwa przyjdą. – Posłałem ci przekazem dziś 200 zł.

będzie mniej robić i mniej się mięszać w sprawy teatralne, tem on będzie bardziej zadowolony i tem bardziej będzie Tadzia wychwalał. – Jemu nie idzie wcale o reżyserowanie Tadzia i przyjmuje je tylko przez grzeczność, aby tylko okupić tem polepszenie swojej firmy i ozdobiwszy ją dobrze brzmiącem nazwiskiem, móc następnie ~~stanąć~~ do konkursu i kompetować o teatr. – Że mu tylko o nazwisko Tadzia idzie a nie o robotę, to dowodzi iż nic Tadziowi nie zostawił – ani sztuk do przeglądu, ani upoważnienia do przyjęcia lub odrzucenia już zamówionych i sprowadzonych do przekładu, ani do postarania się i nabycia innych, ani rozkazów nie wydał kategorycznych swoim podwładnym aby Tadzio mógł już teraz rozpatrzeć się dokładnie we wszystkiem, repertuarze, bibliotece, garderobie i dekoracyach, aby mógł już teraz poczynić niektóre zarządzenia, ulepszenia i zmiany – coby się stać teraz n.p. mogło, korzystając z bytności tu operetki lwowskiej i wybornego mechanika tejże, którym mógł małym kosztem porobić bardzo znaczne ulepszenia. – Czegokolwiek Tadzio od Glinsona się domagał, on niby obiecał a niby zapomniał. Tadzio powiada że jak będzie widział iż niema nic ponadto do przedstawienia i że z braku żądanych ulepszeń nic dobrze przedstawić się nie da, to się zawczasu wycofa. Nie można mu w tym względzie odmówić słuszności. Trzeźwo zapatruje się na rzeczy i dobrze że się nie chce skompromitować i na śmieszność narazić. —

Bywaj zdrów Dobrusieńku! ucałuj oczka i usta! Kochaj Twego

Misia

N° 26.

Klepaz d. 23° Czerwca ~~1813~~ 1890.

483

54

Moja moja Bobuniciu, moja jedyna!

Wczoraj niemiełem liściku od Taluni - dziś mam dwa naraz NN. 23 i 24 a drugi z dwoma załącznikami - listem Władzia Dunk. i Anielki. Dziękuję i od serca Cię tulę moja Ty moja najpoczciwsza, moje Ty kochanie. - Listy Twoje i wiadomość o p. Halce cieszą mnie - ale oba owe załączniki nie. Jeszcze list Władzia to pół biedy bo widzę że ma nadzieję dobrego sukcesu i fantazyi mimo wszelkich tarapat nie traci. Żal mi tylko biedaka było, gdym wzrytał ostatnie wyrazy jego listu, to pytanie „o jednej osobce." Biedaczysko! - Ale list Anielki a raczej ton tego listu wcale mi się nie podoba. Zdaje się że musiała stalenem teraz usposobieniu że mi jej nie cieszy i mi w przyszłości jej się nie uśmiecha. Najgorzej czułości, kiedy niczego nie chce. Lepiej już dzieci gwałtem z ucha albo szybko zabrać. -

Wczoraj wieczór Bobuniciu mimo deszczu, gdym się już już nie spodziewał, przyszli a raczej przyjechali:

1814

Tadziowie. Byli zabawni obaje i w dobrym humorze
tylko Idalkę trochę główka bolała. – Nie bawili
zbyt długo a potem zabrałem się do pracy
i czytałem nieczytelny bardzo rękopis do późna
– ale mi mimo dziś oczy nie bolą. – Dziś rano
przyniósł mi listonosz „expressbrief" od jednej
stronnej autorki – z wierszami i żądaniem abym
je bezzwłocznie drukował. Już jej odpisałem i
wiersze odesłałem z komplementami. Tymczasem dziś
one tego faktu że kilka osób zaczęło
odmówiło udziału w uroczystości Mickiewiczow-
skiej ważnie aby wszystkie towarzystwa ruchu tak
zrobiły. Czesi pisali z Pragi domagając się
natarczywie aby zwłoki Mickiewicza wieziono przez
Pragę i aby cały naród czeski mógł je
przeprowadzić uroczystym „jaknajwspanialszym"
konduktem z jednego dworca kolei na drugi.
Bułgarowie przysyłają delegatów a nadto
bułgarka ucząca się w naszych uniwersytetach
składa wieniec. – Potem otrzymałem kilka
talerzów i list p. Lucyny, która prosi o bilety na
trybunę, bo przyjedzie z dwoma paniami. –

Potem od godz. 9tej byłem zajęty w mieście i w Redakcyi. – Po obiedzie znowu poszedłem do miasta, miałem interesa z Sarneckim, Dębickim, Pstrzonowskim, Liczkowskim etc. – Idalka była u matki z Hanią o 9tej, potem wróciła na obiad, po obiedzie jeździła na spacer z Hanią – pogoda dziś piękna a nie gorąco. Potem ja byłem u nich. Sądziłem że Tadzia zastanę w złym humorze bo mieliśmy z Idalką pojechać na spacer – ale nie, wyborny – wszystko dziś było humorze – a Hania, wyobraź sobie! Hania już gdzieś dwa się śmieje i kryjąc się za firankę, naśladuje matkę i robi „a kuku!" – Wczorajszy Tadzio poszedł przez Rynek bo miałem jeszcze interesa po księgarniach a co chwila spotykałem kogoś znajomego do którego miałem jakiś interes – albo ugoś się dowiedzieć, albo coś opowiedzieć, albo w czemś się naradzić. – Przypatrywałem się Teatrowi Rozmaitości który budują dla muzyki i dla publiczności – dotąd bardzo to brzydko wygląda i nie zdaniem

o wiele zablisko ulicy-stoi. Naprzeciw ulicy Siennej budują także już obelisk, i również trybuny. Bieda z temi trybunami, nie wiedzieć którą obrać - bo ciągle zmieniają plan co do miejsca gdzie ma być muzyka i 200 śpiewaków. Podobno „Erker" w Sukiennicach nie na wiele się przyda. - Okna idą w górę w za pokoj w hotelu szalone już dziś płacą ceny z góry n.p. w Drezdeńskim za dzień 4 ¢ kopca podobno 15 zł. za pokoik mały a od frontu wiecem iłe. - Portrety Mickiewicza rymią się jak z rękawa co chwila nowe i ocale wiedz po 15 centów. - Przyjechało 27 dziennikarzy zwiedzić Kraków (12 kobiet a między niemi córka prezydenta Kopenhagi, pełne same blondynki.) mieszkają w Grand Hotelu. -

Kończę już Bobiunin, Bobciusinnin, Bobeczko, Bobciu! - Już koło 10 tej, czas ostatni posłać Ignacego na kolej. - Ściska Cię całuje i czule i głęboko i rzadko i gorąco i wszystkie wszystkie i bardzo, bardzo, bardzo.

Panie Hali pełne głaskanie i ucałowanie rączek i główki przesyłam. - Daaa Bobciu

kochaj Twego Mieczka

№ 27.

Klepacz dn. 24° Czerwca 1890

1817

484 56

Kochaneczko moja, moja żoniu miła!

Godzina 5ta popołudniu. Wczesnym ślicznie od rana pogoda, chłodnawo, — o 3ciej deszcz, teraz pogoda i ciepło bardzo a na Klepaczu koguty pieją i pieją jeden po trzecim a potem drugi: kukuryku!... — kakarakaa!... kikiriki! i t. d. — W łóżku jeszcze byłem kiedy przyszedł dr Paszkowski i zaraz mi dowodził że przeciwnicy nasi towarzysze są zupełnie pewni zwycięstwa w wielkim przemysle i wielkiej władzy. „Na czem oni też pewność opierają?... skoro my także swego pewni... na czem?" Potem pytał mnie o pannę Halkę i musiałem mu wszystko opowiadać com wiedział. Cieszył się z dobrych wieści a potem też otrzasł jabłka z wody wyglądał i rzekł: „ale na czem oni opierają tę pewność? hm!"... Potem Wałek przyniósł mi listy i gazety. Dr P. kazał mi co prędzej odpieczętować Twój list i pytał co mi piszesz o pannie Halce. Nic o niej nie było w liście tym (: Nr. 25 22/6:) „Co? nie wiemy?... no, ale powiedz że mi dam, dlaczego oni mówią że są swego pewni??" — Dziś wieczór o 7mej mamy wielkie zebranie naszych przyjaciół politycznych a za parę dni

1818

już będzie zgromadzenie przedwyborcze w sali
radnej i wybór komitetu przedwyborczego. Jeśli
przy tym wyborze zwyciężymy, to i samych wyborów
w połowie przynajmniej możemy być pewni... No,
ale na czem oni swoją pewność... itd.

Wanda napisała do mnie w dzień swoich
imienin dziękując za powinszowanie i zegarek
który jej się podobał. Pisze mi że ma od Ciebie
list i fotografię. Nie pisze jaką. Czekamy zatem.
Może i ja ją dostanę? Czy się tylko uda?
Na 4-o lipca, pisze Wanda że przyjechać nie
może i że prawdopodobnie i Janek nie będzie.
Ja jednak myślę że po moim liście który do
niego pisałem, przyjedzie i na uroczystość i do
Wiednia pojedzie. Gdybym wiedział datę jego
listu pisanego do Wandy, który C. Wanda
przesłała — tobym już teraz wymiarkował, czy
napisał ten list wcześniej przed otrzymaniem mojego
czy też później. Jeśli przed, to sądzę iż przyjedzie.
Jednej tylko rzeczy nie rozumiem i wytłumaczyć
sobie nie umiem — to jest celu w jakim Wanda
ten list Janka Tobie przesłała? Przecież nie
chciała tem Tobie sprawić przyjemności a i dla
niej samej nie zbyt przyjemna musiała być myśl,

Załączam C. list który nadszedł do Ciebie par la petite poste.

że Ty ten list czytać będziesz, z którego wynika że ona nie umie ograniczać swoich wydatków i oszczędzać tak aby jej wystarczyły fundusze dawane przez męża, który wskutek tego musi się pozbywać przyjemności spędzenia zimy i z dziećmi paru tygodni w górach, zrobienia kilku projektowanych ciekawych wycieczek i wyprawy się jazdy na wystawę do Wiednia „raz się cała zima cieszył“.... a to wszystko przez nią i z powodu jej niepraktyczności i niezaradności. Dlaczegóż ona Tobie ten list posłała z którego to wszystko da się wyczytać? Do zwierzeń zbyt skłonną nie bywa – skoro nawet mężowi nie zwierzyła się z zamiarem zabrania swej matki i siostr do Zakopanego, jak sama piszesz – no, więc naco Ci ów list posłała? Chyba powodowała się praktyczną myślą, aby w ten sposób pobudzić Cię do usunięcia braku funduszów który powstał przez jej niegospodarność a który Janka pozbawia przyjemności jazdy do Zakopanego i do Wiednia. Bardzo byłbym ciekawy Twojej odpowiedzi, dotąd posłanej – Opowiesz mi za powrotem. – Co do mnie, nie martwię się tem wszystkiem tak bardzo i przypisuję tę nierachunkowość Wandy i niepraktyczność – tylko jej niedoświadczeniu. Wyrobi się ona z czasem, byle on umiał nią pokierować. – Cóż zaś tyczy tego że mu się nie zwierzyła z zamiarem zabrania matki i siostr

Załączam Ci list który nadszedł do Ciebie par la petite poste.

1800

z sobą do Zakopanego – to mi się jasno tłómaczy. Wszystko bada się między wielkich w Zakopanem, gdyby sama pojechała; ale bada się nawet że sama bez matki rady sobie dni nie potrafi z tą koszarowną gospodarką i z dziećmi. „Ja nie mogę, nie mogę w żaden sposób sama tam jechać! – powiedziała – a jak mu napiszę o zabraniu matki, to on się pewnie na to nie zgodzi. Ot, pojedzie mama i koniec – a jemu potem napiszę że tam jest, to będzie nawet kontent i spokojniejszy o mnie i dzieci." – A dalej: „siostry same zostać w Krakowie nie mogą – a więc pojadą także z nami, Józia przecież potrzebuje i tak górskiego powietrza ... eh, co tam!" Trudno aby siostry nie kochała i żeby było, boby to źle o jej sercu świadczyło. Trzeba aby poszły dobrze za mąż, a ten ciężar stanie się wtedy wzajemnie może pomocą dla nich. Ciężej będzie z Antkiem.

Idalka była dziś u mnie z Hanią na obiadzie. Hania ślicznie wygląda, bardzo rozsądna i wesolutka a ten wyraz na twarzy znika – ale żołądeczek jej z powodu zapewne zębów wciąż jeszcze w nieporządku. Z tego powodu miał przyjść do nich dziś Rosenblatt między 4 a 5tą. Deszcz zaczął padać rzęsisty – i pojechała Idalka fiakrem do domu dopiero o 4tej. – Dziś wieczór po sessyi może do nich pójdę. Tadzio w doskonałym humorze. – Chciałem Ci donieść różne szczegóły o gotującej się uroczystości, ale już nie mam miejsca i czasu. Znajdziesz je po większej części w dzisiejszej Reformie – Telegram Konopka i F.J. – A teraz daj buzi kochanie moje, daj buzi pięknej, mocnej, gorącej. Do serca Cię calutenieńką przygarniam i tulę obiema rękami, nastąp na moje nogi twemi nóżkami. Włoski twoje głaskam, oczki i oczka całuję. Kocham bardzo. Kochaj Talku twojego

Mieczka

Hannie Halce ślicznie rączki! Całuję i głaskam jej główkę, rączki też głaskam i całuję.

N.° 28.

Klepars d. 25go Czerwca 1890.

485

58

Moje Ty kochanie serdeczne!

„Moje Ty kochanie serdeczne!" tak Ty mnie nazywasz w dzisiejszym (N. 26.) Twoim kochanym liściku – tak i ja Ciebie, moje Ty kochanie serdeczne. Do serca mego tulę Cię mocno, mocno, całusiunintenką .... Taaś! Daj busi Taluśku, daj. Na tem dawaniu dużej busi – może się prawie skończy moje dzisiejsze gadanie papierowe – bo okrutnie mało mam czasu. Jestem teraz po obiedzie, było godz. 4ta, o 7mej mam sessyę bardzo szumną i męczącą na której mam przewodniczyć – a jestem dziś bardzo niewyspany z powodu nocnej gwałtownej roboty i zmęczony rannem wstaniem i dużą robotą w redakcyi od 11ej do 3ciej i spiany także – a przytem cały dzień deszcz „chce padać a nie może" a przytem zły dziś dzień nastał na moje „środowe wnętrze" a nakoniec tyle mnie czeka jeszcze pisaniny i roboty do jutra do rana – a tak mi się oczy kleją a tak mi się spać chce, tak mi się spać chce ... A miałbym do pisania Natalunci bardzo wiele drobiazgów które by Cię interesowały. – Ale przedewszystkiem dziękuję Ci za fotografię, którą prawie razem z listem otrzymałem. Nie jest dobra, – panna Talka wprawdzie na niej bardzo miluśka i nadzwyczaj sympatyczna, ale Ty wcale się nie udałaś, szczególnie dolna część twarzy – starna [illegible] o wiele niż w naturze i niewiem czy miałaś wypieki na

1895

twarzy, czy cień tak padał, czy retuszer temu winien, ale twarz wygląda jakoś plamisto, cera nierówna, jak u osób które się blanszują i różują – a prócz tego wyraz Twej twarzy nie ma tej zwykłej dobroci, słodyczy, pogody ale tylko sama Twoja energia z niej przegląda – nawet zbrzw. Nie jesteś tam cała i nie jesteś taka śliczna jaka jesteś. – Wydział i za tę fotografię ślicznie pasa – i tobie i p. Hali.

Oprócz Twego liściku, moje kochanie serdeczne, otrzymałem jednocześnie list od Anielki, lepiej trochę nastrojony niż te listy jej które Ty mi przysłałaś. Jutro Ci go poślę. Nie wiem czyś do niej napisała że nie potrzebuje przyjeżdżać tu wcześniej jak 3go lipca. Może być i na uroczystości w Montmorency i w Krakowie. Jutro Ci list jej poślę, bo dzisiaj nie miałem nawet czasu dobrze go przeczytać a raczej przeczytawszy już nie wiem co tam było, taki jestem roztargniony ~~czy~~ raczej zaprzątniony innemi myślami i taki przytem zmęczony i śpiący. Widzisz Dobrusiu zamiast się zmęczać i z świeżym umysłem pójść na to posiedzenie przedwyborcze naszego stronnictwa, gdzie trzeba będzie utrzymać ład i porządek w zebraniu kilkaset osób i pokierować roztropnie obradami do zamierzonego wiodące celu – zamiast tego ja list piszę do mojej pani

a jeśli potem jakie głupstwo palnę i nie będę miał dość bystrości i przytomności aby jakiemu głupstwu zapobiedz-no, to już nie moja będzie wina, tylko Twoja Ty moje kochanie serdeczne. — Wczoraj także była sesya przygotowawcza z kilkudziesięciu naszych przyjaciół politycznych ze sfery mieszczaństwa tutejszego i ja także musiałem przewodniczyć obradom. Zbroimy się tedy do walki wyborczej – a jutro pierwszą stoczymy potyczkę w sali radnej, bo odbędzie się tam już wybór komitetu przedwyborczego, od którego w wielkiej części kierowanie wyborami i ich rezultat zależy. Jeśli tedy jutro zwyciężymy Stańczyków i jeśli nasza lista członków komitetu przedwyborczego będzie górą – to już wielki krok naprzód ku naszemu celowi i wygranej przy ostatecznych wyborach radnych miasta. Podobno agitacya stańczykowska jest bardzo silna, szczególnie przeciw kilku nowym naszym kandydatom a najbardziej przeciw mnie. Dyr. Słęk ma szczególnie jurzyć się przeciw mej kandydaturze. Paulina jemu swój głos oddała. – Intryganci udało im się porwać naszych kilku na słowo, których zadeklarowani byli zupełnie pewni – i zobowiązali się głosować za ich kandydatami. — Wczoraj o wpół do 10tej sesya się skończyła. Poszedłem potem do Tadziów. Tadzia zastałem przy robocie i byłem u nich na herbacie. z Wittmannem, który mu czytał trzy pierwsze akty komedyi

z powieści Sewera („Słowaczyny"!) przerobionej pod tyt. „Pan Marszałek". Przerabiał Nittmann wedle wskazówek Sewera – i dziś od Sewera miał przyjechać i zdać mu także sprawę z uwag Tadzia, potem wspólnie z Sewerem mają poczynić zmiany i poprawki w tych trzech pierwszych aktach i napisać czwarty. – Zostawiłem ich przy pracy aż do herbaty a po herbacie zaraz poszedłem. – Idalka i Tadzio byli oboje bardzo mili i w doskonałym humorze. – Na posiedzeniu wczoraj dowiedziałem się że „Czas" napadł na „Reformę" z powodu różnych bałamutnych i niewyraźnej tendencji frazesów w artykule M. Konop.ª wstępnym we wtorkowym „Wybory do Rad powiatowych" – i że napaść tym razem jest niestety słuszna. Trzeba było więc tę napaść odeprzeć i omijać dalej tę samą rzecz i także dodać komentarz do artykułu Konop.ego aby inne przybrał znaczenie i stał się rozsądnym i słusznym. Wiesz jak nie lubię pisać artykułów wstępnych – ale zmusiłem się tym razem, bo Atryka niema aby kogo innego przymusić i napisałem do dzisiejszego numeru artykuł wstępny: „Jeszcze o wyborach do rad powiatowych." Przeczytaj. – Nad rubryką o uroczystości Mickiewiczowskiej muszę także czuwać, aby mi nie zamieszczono jakiej niedorzeczności lub nieprawdy, jak już niestety dwa razy się stało – ale dość o tem. Do jutra!

A teraz buzi daj Talusieńko i popatrz się na mnie pilnie – taaak! Całuję twoje oczka śliczne i rączki i nóżeczki Twoje, ty moje kochanie serdeczne.

Kochaj, kochaj Twojego

Mieczę

Dziękuję Ci za wiadomość o Władziu Pank. Cieszę się serdecznie że debiut dobrze wypadł. Od niego ~~nie~~ nie otrzymałem zapowiedzianego Tobie listu. Gdybyś pisała do niego, to mu to napisz, aby się nie dziwił żem mu nie odpisał. Nawet adresu niemam.

~~1825~~
Kleparz d. 26 Czerwca 1890.

N° 29.

486

60

Taluś, Talusieńko, Dobuniu!

Godzina wpół do czwartej. Za godzinę dziś stoczymy pierwszą potyczkę przedwyborczą i bardzo prawdopodobnie będziemy pobici. Mamy Romanowicza. — Dosyłam Ci naszą listę kandydatów do Komitetu przedwyborczego, jest bardzo umiarkowana, bo i kilku reprezentantów przeciwnej partyi zamieściliśmy na niej. A jednak z wyjątkiem nazwisk oznaczonych gwiazdką, lista „Czasu" jest zupełnie odmienna. To najzabawniejsze że na dole ich listy podpisali się jako polecający kandydatów pp. Krentowski, Mączkowski i Wentzel, a w liście swej umieścili także i własne nazwiska jako kandydatów. Dziś przedrukowali swoją listę w innym formacie, naśladując formatem papieru i czcionkami listę Reformy, aby ludzi bałamucić i wciskać im na sali swoją listę jako listę niby naszą. — Wczoraj było posiedzenie przedwstępne rękodzielników w „Zgodzie" ale nie zebrało się więcej jak sto osób. Zaproponowano mnie do przewodniczenia. Natrafiłem na twardy orzech. Bo nie na gorące, hałaśliwe zgromadzenie ale na chłodne i obojętne. Z ogniem łatwiej sobie radzić niż z lodem.

1926

Robiłem co mogłem aby ten lód stopniał i słońce mi się wreszcie udało. Ale trudno mi było bardzo, bo ludzi nie znam do których trzeba było przemawiać i podniecać. Nie miałem zresztą dzielnych pomocników, którzy by mowami swemi obudzili innych z obojętności. Najlepiej mi jeszcze pomagał Ang. Sokołowski ale mówił zbyt po profesorsku i nie zastosował się do poziomu wykształcenia słuchaczy. Borowski wcale mówił – ale jakkolwiek mi jest sympatyczny – a innych ani ruszyć aby się oderwali. Musiałem więc sam sobie dać ostrogi i ostatniego spróbować środka, takiemi gorącemi słowami i takim ciepłym głosem chuchnąć na to zgromadzenie aby się przecie ocknęli. No i udało się: najpierw komisarz, potem ślusarz, potem rzeźnik a za niemi inni zabierać zaczęli głos i coraz się robiło cieplej i cieplej. Naszą listę jednogłośnie przyjęli i zaczęli się sami zgłaszać co który będzie robił w dniu dzisiejszym, ile który sprowadzi na salę wyborców, kto będzie ich pilnował, kto rozdawał kartki, kto agitował przed salą, kto na schodach a kto w sali. Wybrali piętnastu komendantów a z tymi potem miałem znowu ściślejszą radę wojenną

Pannie Halce główkę całuję i głaskam, rączki całuję, ślicznie rzeczy mówię.

– i wiem że też zrobi wiele. Ale o szczegółach jednak powątpiewam. – Wszyscy znajomi winszowali mi tej wczorajszej przemowy i roboty – i mówili że z moją rozwianą siwą brodą i zapałem entuzjastycznym bardzo niezwykłą a typową jednak przedstawiałem postać. –

Po tem posiedzeniu byłem u Sadków(?), ale tylko Idalkę zastałem. On był z Balickim i Sarneckim w Lublinie. – Dziś idzie do Balickiego w interesach teatru.

Dziś całe przedpołudnie i aż do 2giej byłem w Redakcji. – Potem Obiad w domu i przyszła Idalka z śliczną Hanią, która Smoka tak za uszy wytargała i za ogon, jakby chyba inne dziecko podobnie nie śmiało. – O Twojej fotografii z p. Malką, Idalka tak samo mówi jak ja, że p. Malka jest idealna ale ty żeś o wiele starsza się jesteś i nie masz Twego wyrazu dobroci. Toż samo mówi p. Emilia. – Idalka bardzo się wstydzi że zapomniała Ci podziękować za chusteczkę przysłaną w liście, która się bardzo ucieszyła, bo ma słabość do chusteczek i gdy byli za granicą, to z każdego miasta przywoziła sobie jako pamiątkę jedną chusteczkę. Trochę i moja wina, że Ci nie napisałem jak się Idalka cieszyła chusteczką i że

Pamiętaj(?) Halce główki całuję i głaskam, rzeźbi(?) całuję, śliczne rzeczy mówię.

z powatkami nie wiedziała czy to umyślnie czy też
przypadkiem wdziała się do listu. Prosiła mnie
abyś tego dnia ołej chusteczkę napisał — i otóż
zapomniałem. — Idalka według swej rady
oddali Basię, bo ta robi piekło w domu i ciągle
kłóci się z całym światem, z dziećmi, mamką, z dozorcem
a teraz nawet z Bonicią. To ostatnie już miarę
przebrało. — Pani Lucyna (której imieniny 30 b.m.)
przyjedzie tu z czterema paniami. Trzy zajęły
pomieszczenie w Tadziów a dwie szukać mają go
w mieście. — Pani Marrené przysyła z panną „Ostoją"
(: Sawicka :) i prosi mnie listownie abym się jej
wystarał o mieszkanie. Trudno to będzie bo bardzo już
drogie: za lepszy pokój płacą po 15 zł. dziennie. —
Dziś otrzymałem list od Jana. W lepszym już humorze.
Pyta się czy koniecznie trzeba przyjechać na uroczystość.
Przysłał artykuł o Towarzystwie Dublańskiem, który dziś
wyjdzie w n. Reformie. W tej chwili musi być Jaś
już w Wilnie. — Medyka już prawie wydzierżawiona
dzierżawcy Grabowiec, Mieczysławowi Romanowskiemu,
ale to zachowaj dla nas w tajemnicy. — Dziś wieczór
ma być w mieście iluminacya z powodu przyjazdu
gwardzisty papieskiego z zucchettą (: to jest „małą dynią" :)
dla Dunajewskiego. Tak się nazywa podobno kardynalska
mycka; biret wręczy mu 30 b.m. Cesarz a kapelusz wręczy
sam papież. — Zapewne i my będziemy musieli świecić w oknach
bo szyby dużo kosztują. — Buzi Ci dziś Talusieczko, oczka
całuję i noseczek i szyję i rączki a uchwycę czółko śliczne i nóżki bose
Kochaj Talunia Twego ojczulka.

Dziś będzie w Reformie czytała list Asnyka z Paryża — oczywiście bez podpisu. — Roboty w mieście i na placach żwawo postępują. Powinno to ślicznie wyglądać.

№ 30.

Kleparz dn. 27/6 Czerwca 1890.

Bobuńciu, kochaneczko moja złota!

Ciepło, nawet bardzo ciepło a chmurno, duszno trochę i co minuta trzy krople spadną. Ludzie chodzą wszyscy z parasolami nierozłożonemi a kto niema parasola spieszy się, spoglądając w niebo, i myśli: oho, już nie dolecę do domu, lada chwila lunie deszcz! – I tak przez cały dzień. – Tadzia dziś jeszcze nie widziałem, wczoraj wieczór zabiegłem do nich na pół godzinki. Bardzo mili i w wybornym humorze byli wszystko troje. – Moja Bobuńciuszko droga – cóż ja winien że Ci czasem minie dzionek bez listu od Bobuńcia. Bobuńcio codzień pisze. Dziś rano otrzymałem Twój liścik kochany, Nr. 28 z 25/6. Noseczek Twój całuję i gardełko i oba kolanka, włoski Twoje głaskam ładnie, pomaluśku. Buzi daję zawasionej i o buzię proszę mocną, bardzo mocną. Tulę się do serca mego..

Bobuńciu, wielkie wczoraj odnieśliśmy zwycięstwo na zebraniu przedwyborczem. Cała nasza lista bez wyjątku, ta którą Ci wczoraj posłałem, zwyciężyła. Była na sali nigdy w Krakowie jeszcze nie widziana liczba wyborców – bo 621! A z naszych 60 kandydatów weszli wszyscy do komitetu, otrzymawszy po większej części 417 głosów, niektórzy cokolwiek mniej, jeden tylko 336 – (ale już 311 wystarczało aby być wybranym:), ci zaś którzy byli na obu listach, t.j. naszej i „Czasu", otrzymali prawie wszystkie głosy, n.p. August Sokołowski 618. – Zwycięstwo nasze jednak

~~1850~~

nie obeszło się bez zaciętej walki a zawdzięczamy je w pierwszym rzędzie dobrej organizacyi i komendzie, a raczej reżyseryi t. j. rozdaniu ról a w drugim rzędzie obywatelskiej gorliwości rękodzielników, których poruszyliśmy z apatycznego usposobienia na owem zgromadzeniu w „Zgodzie" o którem Ci pisałem.

..... Oto przyszedł do mnie Tadzio. Godzina 7½. Daje mi różne ambaje i pisać mi nie daje. Ja piłem kakao a on zażądał od Walusia czarnej kawy, pije, pali i czyta gazety i baje. - Dzieńko i Ty czytała w dzisiejszej Reformie sprawozdanie z wyborów - ale najkomiczniejsze i najcharakterystyczniejsze epizody są tam ominąć opuszczone aby niepotrzebnie nie rozjątrzać przeciwników i tak już dość rozjątrzonych niepowodzeniem. Sprawozdanie w dzisiejszym „Czasie" jest wściekłe a zupełnie kłamliwe. Dość nam, dzię maszy jednak w zasiemi opierać. Dość nam, żeśmy zwyciężyli. Sztukeczek przeciw nam użyli wszelkich możliwych i niemożliwych i wszystkie ich zawiodły. Najprzód dowiedzieli się że chcemy wybrać do przewodniczenia adwokata Styczenia - a że go w sali nie było gdy się już napełniła, więc wbrew zwyczajowi który każe aby zagaić zgromadzenie dopiero w kwadrans lub pół godziny po oznaczonej godzinie, Szlachtowski zagaił je przed godziną ósmą. Na szczęście Dr. Styczeń zjawił się w sali w tej chwili gdy już z naszej strony zaproponowali my go na przewodniczącego. Stańczycy zaproponowali Szlachtowskiego.

A trzeba wiedzieć, że wybór przewodniczącego ustalonego zgromadzeniu to rzecz bardzo ważna, bo przewodniczący ma prawo wyznaczyć owych 12 skrutatorów t.j. tych którzy mają obliczać oddawane głosy — jeśli wyznaczy tylko swoich najzaufańszych, to ci obliczą tak jak im się zechce. Zdarzało się że całemi paczkami kartek wyrzucali głosy swego stronnictwa. — Otóż głosują jedni za Szlachtowskim, drudzy za Styrnem. Styrem ma najniewątpliwszą większość. Szlachtowski to uznaje i schodzi z swego miejsca. Stańczycy jednak przeczą temu i utrzymują że Szlachtowski ma większość — a przynajmniej, że niema pewności. Szlachtowski oświadcza że już swój obowiązek spełnił a ponieważ tu o niego samego idzie więc niech kto inny oblicza. Tak być nie mogło, bo zawsze przewodniczący obliczyć powinien. Gwar, hałas niedoopisania. Gdy się trochę uciszyło, przypominam że już rezultat głosowania został ogłoszony i że Szlachtowskiego do powtórnego głosowania dopuszczać nie ma prawa i nawet nie może, gdyż niewątpliwie orzekł całą niewłaściwość propozycji aby przewodniczył na zgromadzeniu, wtedy, gdy sam z rady ma ustąpić i na nowo kandydować będzie. Wtedy występuje Ordowski z propozycją aby tymczasowo Majer przewodniczył, zanim sprawdzimy powtórnem głosowaniem kto został wybrany. Kasparek to popiera — a łatwo się było domyśleć, że Majer albo przyzna Szlachtowskiemu większość, albo okrzyknięty zostanie przewodniczącym na całe posiedzenie. Niemogąc więc z Szlachtowskim, którego wybiłem, wystąpili ci panowie z Majerem licząc na jego popularność i wzgląd zgromadzenia na jego wiek. 63

~~1852~~

Wtedy ja powtórnie występuję i jak zwykle na porozumieniu z wnioskiem Kasparka i Ordońskiego. „A więc głosujemy czy mają ma tymczasowo przewodniczyć, ale wyliczymy spośród przewodniczącego, który będzie przewodniczył przy tym głosowaniu a zanim do wyboru tego przewodniczącego przyjdzie, musimy wybrać jego poprzednika i do tego wyboru znów wybrać przewodniczącego. Wniosek prof. Kasparka to zabawka przeznaczona do rozluźnienia całego zebrania, na którem nie dojdzie się do jego myśli" – Ogromnie brawa i wesołość. W końcu Styczeń zajął miejsce prezesa i nikt już nie protestował. – Ale była przedtem chwila gdzie się zdawało że wszystko w największym nieładzie i wkrótce się rozejdzie i że skończymy się zgromadzeniem na niczem (: Pragnęli tego Stańczycy, sądząc że na drugiem zgromadzeniu może będą mieli większość – bo nauczycielstwo trudno często dostać i zgromadzić :), gwar, huk, hałas piekielny, krzyki, rozruch i kto kolwiek próbował zabrać głos, nikogo nie słyszano. Wtedy ja głos podniosłem jak mogłem najbardziej" – wiesz że to umiem, ale żebym tak głośno mógł krzyczeć, tego nie przypuszczałem – i tak zagórowałem nad tym gwarem sześciuset ludzi że się wszystko uciszyło. – Potem nastąpił wniosek o zamknięcie drzwi na klucz, aby ci, którzy już głosowali i jednemi drzwiami wyszli, drugiemi nie mogli wracać i powtórnie głosować – i znowu dyskussya między mną i Kasparkiem, w której zwycięstwo było po mojej stronie a Kasparek który sprzeciwiał się zamknięciu drzwi ośmieszył się tylko i skompromitował swoje stronnictwo. Potem ogłosił Styczeń skrutatorów, trzy czwórki – a w każdej czwórce jeden Stańczyk, aby wiedzieli że nie szachrujemy. I głosowanie odbyło się w porządku, spokojnie. O rezultacie wiesz. Widocznie teraz już i bez Romanowicza Kraków daje sobie radę. – Ale jak pójdzie przy właściwych wyborach – to jeszcze kwestya.

Buzi Ci daję dziecko moje drogie, kochanie moje! Wczoraj Ci przysłałem mowę, mowę. Kocham Cię bardzo Talusieńko.

Kochaj i Ty twego Mietza.

N° 31.

Klepacz d. 28 Czerwca 1890.

~~1835~~

488

64

Żoncin moja, żabcin, grzechotko!

Otrzymałem półtory ćwiartki Twego najmilszego grzechotania N. 29. z 26/6. ale źle Ci dziś odpowiem, bo bardzo późno zabieram się do pisania i spieszyć muszę. W tej chwili bije godz. 9ta. Wczoraj zato rozpisałem się dość szeroko do Talusi, opisując zwycięską naszą potyczkę z Czasistami przy wyborze komitetu przedwyborczego. – Dziś na dworze ciepło a nawet gorąco. Gorąco w ciągu dnia dziennem ale tak po materyalnemu, że nikt temu nie wierzył. Dość miałem dziś roboty i chodzenia po mieście i trochę mnie gorąco zmęczyło. Wczoraj było wczesne posiedzenie nowoobranego komitetu przedwyborczego. Wszyscy się cieszą okrutnie ostatniem posiedzeniem i bawią ich rozmaite figle moje i sztuczki jakie wyprawiałem, szczególnie odpowiedzi dawane prof. Kasparkowi.

N° 31

Ks. kan. Lewkiewicz (: pół-Czasista :) powiedział mi
że skutkiem mego przemówienia wyjdzie zaledwie
„towarzystwo prezesów" gdzie każdy z kolei będzie
przewodniczył przy wyborze swego następcy. – Słyszę
że „Czasiści" nawzajem wyrzucają sobie głupotę
– szczególnie Szlachtowskiemu że dał się usunąć
z przewodnictwa i Kasparkowi że stawiał takie
wnioski, które jego i całe stronnictwo skutkiem
mego przemówienia ośmieszyły. – Nie piszę Ci
zresztą o tem więcej, bo pewnie wyczytasz
w Reformie wczoraj i dziś. – Dzisiaj
nakoniec podajemy w Reformie obszerny
program całego przebiegu. Naturalnie.
Idalka była u mnie przez czas mego
obiadu z Manią. Obie ślicznie wyglądają
milutkie i wesolutkie. Idalka powiada
że ściśle biorąc powinni właściwie jechać już
na Wolę przy tak pięknej jak dzisiejsza
pogodzie. Ale im żal wyjeżdżać z Krakowa
gdzie przecież jeszcze jest czysto i dobrze
gdzie obie z Manią czują się zdrowe

gdzie Tadzio naczelnictwo zajęcie, którego
przy humorze i rześkości utrzymuje — a przez
tego żal nam mnie opuścić i radzi są
potrzeje na te przygotowania do uroczystości
i na ten ruch zdrojowy w mieście — bo
pełno już przybyszów. ~~Po~~ przyjeździe pani
Łuczyny z Tembackich Tryzem i Tatły
będziemy z kim znowu przeprowadzić się
musieli do Krakowa — boby wtedy na Wol-
nie wytrzymali. Więc już nie poradzę. — Dziś
wieczorem chciałem być u nich, ale Tadzia
spotkałem na plantach w tej mi
mówiał że będą w teatrze a po teatrze
umówili się z Badeckiemi przyjść do
Hawełki na kolację. I mnie tam
namawiali abym przyszedł. I dr Pankowski
był przytem i namawiał mnie, ale
wątpię abym się na to zdecydował. — Dr.
Pankowski otrzymał list p. Halki i fotografię
— bardzo mu miło było, ale powiedział że już
nie odpisze na list skoro ładnie Was tu

Przyślesz w Jaworskiego, który od kilku dni leży przez [illegible], dam na to co [illegible].

1838

wpięty z powrotem. — Nic już więcej nie wiem. — Wszystkiego mi powiedzieli listu Wandy jeszcze nie miałem czasu przeczytać. —

Aha, ploteczka miejska — o ile prawdziwa nie wiem. — Jakaś panna odwiedzała chorą siostrę w klinice — a młody medyk Stan. Kwiatkowski obiecał że ją do niej zaprowadzi. Zamiast tam zaprowadził ją do jakiegoś pokoju, gdzie nikogo nie było. Medyk zamknął drzwi na klucz; chciał z tej panienki robić operację gwałtem — ale ona broniąc się i krzycząc co sił przeszkodziła temu. Tak opowiadają po mieście. Może bajka. —

Bozi daj dzieciom moje drogie! Oskarowe [illegible] i [illegible] serdecznie całuję serdecznie, serdecznie. Bozi daj Taluniu! Do serca Cię ściskam mocno, bardzo mocno — a kocham bardzo. Kochaj i Ty tak samo

[illegible]ego

[illegible]

Pannie Stasi [illegible] ukłony, główny [illegible] i całuję. Pozdrów też obie.

N.° 32.

Kleparz dn. 29° Czerwca 1890.
niedziela.

~~1837~~ 489 66

Moja kochaneczko, moja poczciwa żonusiu!

Wczoraj wieczór okrutnie mi się spać chciało, siedziałem nad robotą, miałem roboty pilnej bardzo wiele i nic wcale nie zrobiłem — zasnąłem. Nic dziw, gorąco było, parno a nad ranem lunął rzęsisty deszcz. - Teraz, godzina 5ta popołudniu, już po tem deszczu ani śladu. Wszystko suche jak pieprz. Upał niemożliwy, parno, duszno. — Wychodząc dziś z domu około 11tej odebrałem Twój poczciwy liścik Nr 30. w którym mi donosisz o podobnem wczesnem zaśnięciu podobnie jak moje wczoraj wieczór. Za liścik kochany całuję ślicznie i za te przepyszne ilustracye a raczej winietowe wodzikate przyozdobienia niektórych liter i wyrazów. Śmieszna Taluncia, bardzo śmieszna. —

Wprawdzie... nie; przed południem byłem w Redakcyi, gdzie teraz w ciągu uroczystości Asnyka zawsze o tej godzinie sesyonujemy i

1838

wszyscy jesteśmy w komplecie. - Wczoraj już po oddaniu dziennika pod prasę nadszedł telegram od Asnyka o odbytej w Paryżu uroczystości ekshumacyjnej. Mówców tam w Montmorency miało być wiele. - Kilku członków College de France, przytem delegacye czechów i węgrów zamieszkałych w Paryżu. - Mówili E. Renan i Lermina a potem Czartoryski, Kozłobrodzki, Waliszewski, Grzybowski, Limanowski, pani Nabielakowa i jeszcze kilka osób, których nazwiska bądź nieznane bądź przekręcone się zdają. Telegram już wczoraj mamy od siebie gdzie mowa o pani Nabielakowej. - Dopiero jutro będziemy mogli ten telegram podać. - Korespondent wiedeńskiej Neue freie Presse telegrafuje znowu o jakiemś interview jakiegoś współpracownika dziennika „Matin" z Asnykiem w którym to telegramie przypisuje Asnykowi niemożebne różne zdania o stosunku naszym do Austryi, o naszej niepomiarkowanej nienawiści do niemców a nawet pobratania z Moskalami i t.d. Stańczycy biorą to rozmyślnie na serjo i udają oburzenie wielkie.

W „Czasie" skończył się już „Drugi Tom" „Der Dogmatiker" — bardzo ładny, mądry, psychologicznie subtelny Podziwiałem narodzenie mężczyzn.

... nie czekać. Zatelegrafuj chętnie wypisując, kiedy się mam tam spodziewać !!..

O 12ej było posiedzenie w dyrekcji Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Mieliśmy gościa, hr. Engestroema z Poznania. Był jeszcze raz i nam prezes Ks. Czartoryski Marceli. Mówił z Włoelmem(?), że chciałby bardzo uroczyście umieścić swoją matkę w Wykuszu, ale gdy się dowiedział że ja już ten wykusz zamówiłem dla siebie, to zaraz odstąpił od tej myśli. Dowiedziawszy się o tem oświadczyłem mu że chociaż ja zamówiłem to okno, to on jako Prezes ma prawo zająć je i że bardzo o to proszę, że tylko nigdy je nie zajęła, gdybym wiedział że księżna Marcelina chce ztamtąd przyglądać się kondyktowi(?). Ale on z początku grzecznie wzbraniał przyjąć tej ofiary i oświadczył że Matka jego również dobrze będzie mogła widzieć wszystko z ganku naprzeciw Kl. Św. Jana i wyperswadował sobie wiedział(?) a wreszcie oświadczył, że gdybyśmy tego Wykuszu nie zajęli, to będzie pustkę stać. Trzeba więc będzie abyś przynajmniej tam, sama księżnę Marcelinę zaprosiła do Wykuszu. – Zresztą na wypadek wielki mam zarezerwowanych kilka biletów do trybuny pod

Wracam czy jutro mam jeszcze pisać – czy może Ci już list mój w Franzensbadzie(?) nie zastanie. Zatelegrafuj choćby wyjeżdżając, kiedy Ci mam tam zgłosić(?) !!..

Sukiennicami. — Program konduktu wykładał
w wczorajszej Reformie - jest on jednak jeszcze
niejasny w niejednym względzie. Ponadto wspaniale
ustawione zostaną delegacje jeszcze nie jest
wiadomy w takiś niewiadomo dokładnie jak
się będzie działo z produkcjami muzycznemi i
gdzie będą ustawione orkiestry i Towarzystwa
śpiewackie. — Idalka była dziś u mnie o
god. 2giej, dzwoniła właśnie do furtki gdym
wrócił z miasta. Była z Hanią, która zdrowa
i wesolutka, ogień zmilkł już prawie, ale mizerniej
wygląda, z powodu żołądeczka, który ciągle teraz
kaprysi. — Mówiła mi Idalka że Tadio dziś w bardzo
złym humorze, z powodu że na list jego z różnemi
żądaniami i poleceniami, do których według umowy z Gliks.[m]
miał prawo, Sochorowski sekretarz teatru odpowiedział
wręcz odmownie, dodając iż mu Glikson wcale nie
zapowiedział że ma się do żądań i poleceń Tadia
zastosować. — Tadio zapewne napisze lub zatelegrafuje do
Gliksona. — Spotkałem dr. Paszkowskiego i opowiadałem mu
o treści dzisiejszego twego listu. „A więc pan kontent? - rzekł -
i kocha mnie pan?“ — Dogadałem go dziękując wzruszony
i powiodłem kawałek. Nikogo nie było na ulicy prócz dr. Kolina,
który z nim szedł. — A teraz robim Ciebie tak rodzoną wnej
myśli i obnoszę w pokoju, daj buzi kochanie moje. Bierzta twe
ślicznie kochające całuję i buzię. Dobranoc się ściele mojej Pani
Kochaj Talicia Wiecznie

Słuchaj dziś postanowił na bezpłatne wykłady o Mickiewiczu, które dziś o 9tej odbędą się w dwóch salach naraz: w ratuszu i w amfiteatrze Fortuny. — Pannie Halce ręce całuję, główkę głaskam i całuję i nic nie mówię.

1840

Klepacz d. 3o Sierpnia 1890.

535 68

Moja Talunciu, moje kochanie!

Kilka słów tylko piszę, bo piszę w ostatniej chwili przed odejściem pociągu — list poszlem na dworzec. Nie mam zresztą o czem pisać. Smutno mi — szczególnie gdy myślę o Wandzi. Ale wiesz o tem.

Telegram Twój nadszedł w południe Chciałem go po obiedzie zanieść Zdzisie, gdy w tem właśnie ona zjawiła się na Klepaczu. Wygląda dość nieźle — ale sama mówi że jest niezdrowa. Zrywała się aby poczekać

18421

do ciotki – ledwie jej wyperswadowałem.
Bardzo ją i Anielkę dotknęła wiadomość
o śmierci p. Antoniego.

Anielka z każdym dniem teraz
mizerniejsza – choć już całkiem odpoczywa
i zobojętniała dla swej pracy. Widocznie
przebrała miarę i przepracowała się.

Pochłodło powietrze i niebo

zaciągnione obłokami, nie pali już
tak strasznie jak było, owszem wcale
dobrze się oddycha. Kilka razy deszcz
kropił. Niemocny i senny jestem
przez cały dzień.

O 5tej miało być posiedzenie
Rady Miejskiej – ale do wpół do szóstej

zeszło się tylko dwóch radców: ja i Chyliński, potem przyszedł prezydent, – dalej Stronecki, Redyk, Chmurski. Ok. przed 6tą rozeszliśmy się. Na schodach spotkaliśmy Sękę, Knausa, Birnbauma, Jaworskiego, Wiśniewskiego i z Ogórkiem Dzieciuin. –

Spotkałem potem kilku znajomych i byłem w Związku literackim. Czytałem różne pisma i recenzye – między innemi nader ostrą krytykę „Dzielnej kobiety" Severa w Przeglądzie polskim. Czytałem także w „Bibl. Wars." początek „Połanieckich" Sienkiewicza. Powieść jak dotąd podobna rodzajem swym do „Bez dogmatu" – trochę rozwlekle pisana. Niekiedy przypomina mi

1844

Świeżo czytane "Dwa Bieguny" Orzeszkowej.

Podczas mej nieobecności w domu był tu Kotarski. — Byli także Edmundowie Radziszy. —

Nie mam już więcej nic do doniesienia. —

Madzię ściskam serdecznie.

Bądź mi zdrowa a nie przemęczaj się staraniem o drugich.

Do serca Cię mojego tulę i bardzo mocno Cię kocham.

Twój Miecz

Posyłam Ci list Wandy, który dziś nadszedł do Ciebie. —

Sewerowa pisała od Wdalki z Żywca, pyta się czy zostaniemy jeszcze w Krakowie przez dni

~~1845~~

Kleparz dn. 7° Sierpnia 1870.

(490) 70

Moja Talusieńko droga!

Nie mogłem wczora pojechać na Wolę: — przez cały dzień upał był nieznośny a po rannem pozowaniu i następnie robocie w redakcyi, czułem się zmęczonym i postanowiłem puścić do Woli samą pannę Anielę, która koniecznie się tam rwała. Tymczasem Jan, który miał tu zajechać o 5tej, przyjechał o tej godzinie wśród nawalnego deszczu z zapytaniem czy ma jechać czy nie — bo właściwie nie ma z czem jechać

1846

jeśli ani ja ani panna Stwiela nie pojedzie
– a jechałby mógł tylko „Kajtanem"
gdyż powóz dał do naprawy – a deszcz
leje a ustać rychło nie ustanie z
chmury ani gromady a on właściwie
nie ma po co jechać. – Powiedziałem mu
tedy, niech nie jedzie – aż narajutro rano.

Posyłam Ci list Idalki do Ciebie
adresowany – a napisz mi jakie Ci
przysyła wiadomości.

Pisał do mnie Sewer zabawny
list z niedoniesionym adresem – i załączył
kartkę do Stwiełki. –

Nic nowego. –

Buzi Ci daję, do serca tulę, oczka
i nosek całuję, główkę głaskam pięknie i
pomaluśku – a delikatnie. Paaaa! Ucałuj
Hanię. – Kochaj Twego Miecza

1847

71

ovědě

"

ctur

mu

vano

emy!

ocka

ří

rij

1848

491

Klepacz 17/II 90

~~1049~~
72

Moja Bobuniczko!

Pytasz mnie przez Franusia jak się mam. Twój Ojciec na to pytanie odpowiadał zawsze: „Oh, jeszcze żyję" i jabym miał ochotę tak odpowiedzieć. Nie tego się mam, ale niby lepiej niż wczoraj. Mglisto, ciemno, popielato na dworze – a jak zdrów nie jestem, to na mnie taka aura fatalnie wpływa.

491

1880

Zmartwiła mnie na dobitkę kartka Wandy do Ciebie pisana o Jasiu, którą Ci posyłam. Biedaczysko widocznie jest niezdrów a nie dba tak o zdrowie jakby powinien.

Z domu dziś zapewne nie wyjdę aż do posiedzenia które mam o 6ej w redakcyi. Jeśli się wcześniej skończy, to może przyjdę do Ciebie potem

– ale gdybym zmęczony był bardzo to
nie przyjdę. – Gdybym się po obiedzie
czuł mocniejszym a wypogodziło się, to
poszedłbym może do miasta i zaszedł
także i do Ciebie..

Dosyć! Całuję Cię serdecznie,
oczęta Twe całuję. Kochaj Twego

Mietka

1852

1855

Klepacz d. 11° Grudnia 1890.

74

Dobruniecko moja!

Uściskaj że mi Jaśka i Wandę mocno, mocno! I Michasia i Halinę!

Po Twoim odjeździe zły byłem bardzo, że ten obłok pary z pod Twego wagonu wychodzący, zasłonił mnie Ciebie na kilka minut przed odejściem pociągu, tak żeś mi znikneła jak jaka rusałka w teatrze i pożegnać się nawet z Tobą należycie nie mogłem. – Wróciłem na Klepacz, tadziu przyjechał ze mną i dał się namówić na

492

~~1854~~

herbatę, jadł i pił z apetytem
i gawędził wesoło. Gawędziliśmy
tak we trzech, bo wnet i Zachar-
wylazł z swego pokoju, i trwało
to dość długo bo blisko do 11tej.
Potem Tadzio poszedł i ja też
wkrótce poszedłem do miasta za
interesami. Przed drugą wróciłem,
Zacharyasiewicz odszedł wpół do
trzeciej, o trzeciej był obiad. Po
obiedzie gawędka, potem krótko
ogród. 5tej poszedłem na sesyę do
magistratu. W komisyi obradziały

nad podniesieniem dekadów miejskich
radziliśmy nad tem ... no. Trudno
wytłumaczyć szczegółowo, ale sens tej
narady był mniej więcej taki, jakby
ty z beczułki dziesięciolitrowej
nalać dwadzieścia trzy litry. Otóż
różne proponowano manipulacye, n.p.
aby część płynu przelać do innej beczki
a potem z obu lać naraz, to będzie
więcej się lać a zatem więcej będzie.
Ostatecznie wszyscy zgodzili się na to
(o godzinie 8mej) że trzeba kapitalnie
poznać tych do których beczka
należy, tak aby z nich sobie pożyczyć
to pewnie przybędzie płynu. Ale
dość o tem. Wróćmy z powiedzeniem

~~1856~~

pisze ten list. W tej chwili
przyszedł właśnie Zacharyasiewicz
i usiadłszy przy mnie przegląda
gazety. — Nowego nic. — Ale!
w Kuryerze Porannym był jakiś
inserat Mireckiego, w którym
tenże przeczy twierdzeniu zamieszczonemu
w jakiemś piśmie warszawskiem, że
Gall jest nauczycielem śpiewu przy
konserwatoryum i że jest uczniem
tych a tych znakomitych maestrów.
Mirecki dodaje że pisał do niego i
otrzymał odpowiedź że Gall nie był jego
uczniem. Skutkiem tego inseratu
profesorowie konserwatoryum zagrozili
Mireckiemu, że jeśli swego inseratu
nie odwoła, zerwą z nim koleżeńskie
stosunki. Tak tylko. — Dusi Ci dużo
całuję oczko, oczka i nóżki obie — więcej
nic. ~~Kocham~~ Kocham bardzo. Kochaj mnie

~~1857~~

Klepary 12/12 1890

~~76~~

Bobciusiu, kochanie moje!

Wielki Talusine całuję za Jej karteluszek. Dziś nie spodziewałem się jeszcze ni słówka, dopiero jutro. — Dobry zdrów ale parę tylko słów dziś mogę napisać. Rano od 11tej aż do obiadu byłem w mieście za różnemi interesami i wędrując. Po obiedzie miałem znowu trochę

(46)

1850

pilnych rzeczy do załatwienia a
potem czytałem obszerny
memoryał Jaśka i namyślałem
się nad nim. Dziś znowu
nań odpowiem. Teraz już
7ma dochodzi a o 7ej mam
seryę, która zapewne potrwa do
9tej. Potem po herbacie przejrzę
gazety, pogawędzę z Zacharyasiewiczem
i zabiorę się do pisania listów.
Dziś mam seryę w kwestyach
miejskich, jutro w sprawie
Teatru poznańskiego, pojutrze

zapewne w Tow. Sztuk Pięknych,
w Dzienniczkach w sprawie Reformy
i drugą jeszcze jakąś i t. d. i t. d.

Posyłam Ci list, który dziś
dalszy nadszedł — po piśmie
wnoszę że to od Romanowicza.

Zresztą nic nowego. —
Dość przyjemne powietrze, słońce
świeciło radując się że mróz
niewielki, wiatr mało że z tego
nie pęknął od śmiechu ale dla
przyzwoitości dech w sobie powstrzymał,
obdzieli zato, ale wychowane, obróciły
się tyłem i podniosły spódnice, tak

~~1860~~

że wszystko było widać ... te Bobin! Któż widział takie ceny wypisywać.

Bądź zdrowa Bobiusiu! dzieci obejmij ucałuj i oboje wnuków — a popieść i ugłaskaj wszystko czworo.

Już idę. Szósta bije. Czółko oczka Twe całuję, do serca Cię tulę mocno, kocham bardzo i głaskam pięknie, pomaluśku, delikatnie

Paaa Bobiuś! Kochaj

Twego Mścicia

N. 3.

~~1061~~

Klepacz dn. 13° Grudn. 1890

78

Moja żoniu najdroższa!

Dzięki daję zawąsionej Talusieńce za poczciwy Jej liścik dowcipny wczoraj pisany a dziś w południe otrzymany. Talunicia bardzo grzeczna ale ja dziś grzeczny nie będę i tylko słów parę nagryzmolę, bo się śpieszę jak czeczotka - ostatnia chwila do wysłania listu.

494

1862

Wczoraj w nocy t.j. raczej
dziś przed świtem długo bardzo
pisałem – napisałem także
długi list do Jacka, który dziś
rano wysłałem za rewersem.
Późno bardzo poszedłem spać
i późno dziś wstałem. Przed
obiadem nie wychodziłem z domu
– przed samym obiadem
przyszła do mnie w zielonym
kubraczku i białem boa Idalka

1063

79

z Halką mizerną jak stwór.
Niewiem czy to przy niej tak
Idalka wyglądała wybornie ale
świetnie teraz wygląda i trochę
przytyła. Zaprosiła mnie
i Zachariasiewicza na jutro
na obiad do siebie na godzinę
trzecią — potem coś długo
konferowała o tym obiedzie
z Władziem. Ma tam być
także Władzia, Halka i Stanych.

1864

Na wtorek zaś zaprosiła nas
znowu na herbatę po teatrze,
po „Odecie". –
O godzinie 6tej byłem na
posiedzeniu w ratuszu w sprawie
teatru Poznańskiego. Bardzo
niemądrze wszystkiem pokierował
Szlachtowski. – Wracając do domu
wstąpiłem do Sukiennic, gdzie
sale były oświetlone elektrycznie i
robiono przygotowania na jutrzejszy
wiosenny raut dla Modrzejewskiej,
połączony z koncertem. Cieńkowski
przysłał nam zaproszenie. Wątpię
abym poszedł, bo trzeba „rzucić się
we frak". – Buzię Twą całuję i czółko
i nóżki. Do serca Cię tulę, buzi daję
Kochający Twego [illegible]

Uściskaj Jasiów i dzieci. Pozdrowienia i ukłony pp. Adamowskim.

~~1865~~

N. 4.

Klepar d. 14° Grudn. 1890.
niedziela

80

Taluńciu, życie moje!

Niema dziś listu od Taluńci, Taluńcia niegrzeczna, nie ograła mnie swem słowem, swoją pieszczotą – a na dworze fatalne, dokuczliwe jakieś zimno wilgotne, aż krew w żyłach krzepnie i dusza zastyga. Słońce przyświecało trochę przez mgłę, ale głupio i nie grzało wcale. – Nic tu nowego: Przyjechał

1866

Włodzimierz Dzied. i Zio (?) podobno niejeden (?) raz pozował Pochwalskiemu. Był u nas na Klepaczu około godziny 4¾ ale mnie nie zastał. Byłem na obiedzie u Tadziów. Była tam Wudzia (?), Halka i Zacharyasiewicz. Dom był wesoły i zabawnie. Hania Marcha wianki (?) przy obiedzie artystowała a Tadzio ją także często brał na ręce. Hania teraz dość blada i nie tak świetnie wygląda jak pierwej i nie taka

Nie wiedziałem że jesteś mężczyzną: — przysłano dla Ciebie pod opaską anons jakichś zegarów, adres opaski załączam.

wesoła, ale zdrowa i miła. Katarek
tylko ma i ząbki jej się kłują.
Był dziś u niej Dr Rosenblatt i
wyegzaminowawszy powiedział że jest
zupełnie zdrowa. Kąpać jej jednak
nie kazał jeszcze. — Na obiadku był
rosół z kaszką, biała garnirowana,
zając na pieczystym, kompot z jabłek i
krem z makaronikami, madera i wino
francuskie. Kawa czarna. — Przy końcu
obiadu przyszedł Ludwik Michałowski,
który dopiero co przyjechał z Paryża.
Widział Sarę Bernhard w Kleopatrze
Sardou i zupełnie nie jest zachwycony
ani sztuką, ani wystawą sztuki, ani grą.

Też wiedziałam, że jesteś mężczyzną: — przysłano dla Ciebie pudełko anons
jakichś cygar, adres opatrzony zakleiłam.

1868

Opowiadał że w jednej scenie Sara
występuje w stroju nader „prymitywnym"
bo tylko w przejrzystej koszuli z gazy a
nogi ma nagie, pomalowane na smagło.
Scena ze żmiją najwięcej budzi
sensacji. — Namawiał Tadziów aby
poszli na dzisiejszy raut dla Modrzejewskiej
na którym on Modrzejewską wprowadzi —
a ponieważ Cienkowski zaniedbał
przysłać Tadziom zaproszenie, zobowiązał
się przysłać takowe za pół godziny. Tadziowie
byli na wpół zdecydowani że pojadą.
Oboje dziś dobrze wyglądają i w dobrym
humorze. Wandzia też, tylko Halka mizerna
i nic nie jada. — Ucałuj mi mocno
Janków i dzieci - ale wiem: mocno, mocno.
PP Błażowskim najmilniejsze ukłony.
Dorcalkę przyciskam calutką, rączki
i włoski Twoje i oczka siwe całuję, buzi daję
serdecznej, rączki całuję Twoje, Kochaj Miecza

Hall i Mireli ciągle w pismach „Kurjera Polskiego" rzucają na siebie feu et flammes. —

Klepars d. 15° Grudn. 1890.

82

Bobusienko, kochanie moje!

Buzi, buzi! Dwa dziś liściki nie liściki ale listy mam od Talusiaczki mojej jedynej, od mego kochania serdecznego.

Godzina 5ta — prawie ciemno. Tylko piszę. Muszę jeszcze raz iść do miasta a wcześniej czy wrócę do domu na czas, aby napisać porządne pisanie, więc

(496)

1870

Tymczasem dwa słowa. —

Zdrowi jesteśmy, — zimno okropne. Rano o 9tej było 12 stopni a w nocy więcej.

.... W tej chwili Walenty przyniósł dwa listy dla Talusi, które Ci posyłam. —

Wczoraj wieczór na herbacie był Arnyk i Zacharyasiewicz. Potem o 10 1/2 poszedł Zachar. na raut do Modrzejewskiej. My nie. Arnyk doczekał powrotu Zachar. — W Sukiennicach były ostatnio niektóre wystrojone bardzo

Produkcye muzyczne, orkiestra, śpiew, chóry, deklamacye – spacer po sali – Modrzejewska przyszła o 11½, bardzo paradnie przyjmowana i po pewnym czasie przez kilka zaprowadzona do kancelaryi gdzie była zastawiona cukry. Same tylko matadory arystokratyczne tam zmię były a publika ordynarna, „misera plebs" przypatrywała się ze schodków schodzących z sali do kancelaryi. –

Telegrafowała dziś do mnie z dworca Szczepanowska dwa razy pytając czy mam [illegible] pewne jest i kiedy wyjedzie. Sądziłem że wyjechał, ale on zapowiedziany

1875

wszystkim wyjazd w dzień Twojego wyjazdu,
pozostał tu czekaniem i przyszedł
wakacjami w Grand Hotelu, gdzie się
nie pokazuje i zabrał się do
pisania. Jutro jedzie.

Ogromną niespodzianką była mi
wiadomość ważna o familijnej tajemnicy.
Cieszymy się bardzo, będziemy mieli
drugiego wnuka – tak ja przepowiadam.
Cieszy mnie to wszystko co piszesz o
nich obojgu i o dziatwie, tylko palce
Jasia mnie martwią i nerwowość
Michasia – te czasy nadmiernej pustoty
to stan nienormalny. Dobrze że chodzi na
spacer mimo zimy – a gimnastyka chwilę
szwedzka byłaby nader pożyteczną.

Rad jestem ogromnie że nasza szklana
kolenda podobała się Wandzie. – Ucałuj
ich obie serdecznie, uściskaj dzieci – ja
Ciebie ściskam po stokroć, do serca tulę
głaskam łagodnie, oczka całuję i buzię i mówię
Twój

N. 8.

Klepar dn. 18° Grud. 1890

84

Moja Talunieczko, Bobuniu droga!

Liścik otrzymałem — wgaredko całuję i wkarcek. Śniegu wbród po ulicach i pozgartywane kupy na sażeń wysokości. Mróz nie duży ale zimno dokuczliwe. W piecach się pali kapitalnie a jednak bywa tylko 12-13 stopni. — Godzina 7½ wracam w tej chwili z sessyi w komissyi archiwalnej. Mylisz się posądzając Piotrowskiego za Potkańskiego, bo obaj byli u Dańków. Wczoraj był raut z dawna już zapowiedziany dla Modrzejewskiej w Kole artystyczno literackiem, za

(44)

1874

kolacyę sprawił się z góry 2 złr.
Były i panie przyproszone. – Mnie
się iść nie chciało oczywiście. Ale
Zacharyasiewicz zdatomił się na
przyjemności tego rautu, zapłacił
Korsakowi 2 złr. i poszedł, ubrany
się w frak i białą krawatkę. Wrócił
bardzo wcześnie, bo przed północą
i rzekł: wracam od Estreicherów
z herbaty, bo w Kole za moje 2 zł.
zjadłem tylko jednego makaronika.
Nie zostałem na kolacyi – ścisk,
tłok, dymu pełno a Modrzejewska
była tylko pół godziny i przeprosiła
że nie zostanie dłużej gdyż jest
zaproszona na herbatę do Tarnowskich.

Do Pani Kot. dziś pisałam, pannie Teofili bilet posłałam.

~~1875~~
85

... dziadkiem pierwsze dnia – ale w tej chwili wpadł do mnie Lechar. i Koziebrodzki, który na jeden dzień tu przyjechał. – Nie mogę pisać.

Moja Dobra, piszesz mi czem lepszy bardzo się nieraz sama myśleć o prezentach czy kolendach i na Twoją głowę to zwalę. Wierz mi, że od tylu nie czas miałam do myślenia że mi nie starczy czasu w tej mierze coś wymyślać.

Niedokładnie przyjedzie do mnie dziś Stach na chwilę wspominałam że nie będzie u nich. – Zresztą wszystko trzeć.

Bardzo Ci dzięki. Ucałuj Jasiów i dzieci. Czołem dzięki, główki, garnuszki ucałuj, buzi i wszystko.

Kochająca Twoja ...

Do Pani Kost. Już pisałam, pamiętaj Kostek list posłałam.

~~1816~~